

Olga Płaszczewska



„Historia jak w powieści”

Alfred Jesionowski, przedwojenny inteligent

„Wicher wiedział, że praca konspiracyjna zawsze się liczyć musi z »wypami«. Zresztą słyszał o niej. To aresztowano redakcję jakiejś tajnej gazetki, młodych i niedowarzonych chłopców, chcących »pracować dla ojczyzny«, czyniących to nieudolnie i ze zbytnią pewnością siebie, to znów przydybano kolporterów tych pisemek, najczęściej prowadzonych po sztubacku, dla »pokrzepienia serc«, ale bez liczenia się z rzeczywistością, wymyślających wspaniałe zwycięstwa aliantów, którym postępy wojsk niemieckich codziennie zadawały kłam. Jednak cenili tych młodych. Cieszył się z ich idealizmu, z ochoty i ducha poświęcenia, z ich wiary w jasną przyszłość. Bo Wicher wbrew wszystkiemu też wierzył, wierzył przeciw oczywistości, przeciw sobie. Dosłownie *contra spem*”.

(Z opowiadania Alfreda Jesionowskiego
Przerwane zapiski)



Olga Płaszczewska

„Historia jak w powieści”

Alfred Jesionowski, przedwojenny inteligent



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Katowice 2024

Tekst publikacji stanowi wyjątek większej całości, zrealizowanej w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2023): O. Płaszczewska, *Zatarty ślad. Alfred Jesionowski – opowieść biograficzna*, ARCANA, Kraków 2024.

Autor prof. dr hab. Olga Płaszczewska,
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Fotografie i dokumenty ze zbiorów autorki (wszystkie niepodpisane),
Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy

Recenzja prof. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Skład Bogusław Nikonowicz | nikostudio.pl

Redakcja i korekta Monika Rosenbaum

**Koordinacja procesu
wydawniczego** Aleksandra Korol-Chudy

Wydawca Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach – Komisja Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Katowicach

Nakład 1000 egz.

Druk Wydawnictwo Dukle
plac Akademicki 6/5, 41-902 Bytom

ISBN 978-83-8376-216-6 (pdf online)

ISBN 978-83-8376-215-9 (druk)

Zdjęcie na okładce Fotografia legitymacyjna Alfreda Jesionowskiego
z 27 sierpnia 1942 r.

**Zdjęcia na skrzydełkach
okładki** Legitymacja służbowa Alfreda Jesionowskiego z gimnazjum
w Mysłowicach, 1939 r.; Na dworcu, Alfred Jesionowski
trzeci od lewej, druga połowa lat trzydziestych XX w.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

1.

Alfred Jesionowski (1902–1945?) należy do kręgu zapomnianych dziś uczestników życia intelektualnego II Rzeczypospolitej. Aresztowany przez Gestapo wiosną 1944 r., przebywał w niemieckich więzieniach śledczych w Krakowie i w Katowicach, po czym... zaginął bez śladu w sensie dosłownym i przenośnym. W PRL jego postać i przedwojenny dorobek – jako przedstawiciela prawej strony sceny politycznej, związanego z tygodnikiem „Prosto z Mostu” – ogarnęło niemal zupełne milczenie.

A przecież można go uznać za modelowe wcielenie przedwojennego inteligenta. W latach trzydziestych XX w. był znanym i cenionym w środowisku recenzentem literackim, popularyzatorem sztuki i prelegentem radiowym. Do tego był człowiekiem towarzyskim i sympatycznym. Jego dorobek obejmuje ponad 550 publikacji drukiem, nie licząc zachowanych w manuskryptach audycji, prób literackich i prac badawczych. Kojarzony jest przede wszystkim z polskim Śląskiem i refleksją nad literaturą tego regionu. Rzeczywiście „służył [mu] sercem i [...] gorąco [go] umiłowaliśmy”, jak wspominał Jan Wiktor (list do Urszuli Gumińskiej z 8 października 1963 r.). Promował odkryty przez Zofię



◀ Alfred Jesionowski, późne lata trzydzieste XX w.

Kossak talent Gustawa Morcinka (podobno to Jesionowskiemu zawdzięcza literatura ostateczny kształt *Inżyniera Szerudy*). Ponadto był regionalistą zainteresowanym piśmstwem rodzimych Kujaw oraz badaczem tematyki religijnej we współczesnym piśmiennictwie polskim. Pasjonował go proces twórczy, czego dowodzą cykl wywiadów z pisarzami i artystami w prasie lat trzydziestych XX w. oraz bogata korespondencja, notatki i maszynopisy, dokumentujące pracę nad książką dotyczącą tego zagadnienia. Okoliczności historyczne spowodowały, że nie było mu dane rozwi-

nać posiadanych zdolności, utrwalić i potwierdzić pozycji krytyka lub pisarza ani nawet zaistnieć pośmiertnie w podręcznikach historii literatury XX w.

W okresie okupacji niemiecko-sowieckiej zajmował się tajnym nauczaniem (kontynuował pracę pedagogiczną wykonywaną przed wojną w kilku gimnazjach na Śląsku), był członkiem Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj, a także współtwórcą i uczestnikiem nietypowej akcji dywersyjnej („N”), polegającej na tworzeniu antyhitlerowskich materiałów propagandowych w języku niemieckim, które wśród Niemców miały rozwijać przekonanie, że w Rzeszy istnieje ruch oporu przeciwko władzy Hitlera i NSDAP.

Po wojnie – mimo życzliwych opinii, wyrażanych przez wiele znających go osób ze środowiska literackiego – Jesionowski został na długie lata niemal zupełnie wymazany ze świadomości krytyków i czytelników. Jak podkreśla Maciej Urbanowski, „bardzo rzadko jego nazwisko pojawia się w opracowaniach dziejów międzywojennej krytyki literackiej. Częściej jest w niej nieobecne”. Warto więc przypomnieć sylwetkę Jesionowskiego, tym bardziej że był pedagogiem. Nauczyciele zaś „w narodzie i jego kulturze odegrali bardzo wielką rolę” i nierzadko ginęli, służąc Polsce. Przedwojenny kierownik działu literackiego katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, historyk sztuki i więzień Buchenwaldu ks. Jerzy Langman po latach ujmował to następująco: „[...] każdy człowiek, który zginął za Ojczyznę, jest wart wspomnienia, choćby najmniejszego. Przecież dał to, co miał najcenniejszego – życie”.

2.

Do takich ludzi należał również ojciec Alfreda – Wojciech (Albert), ur. 8 marca 1875 r. w miejscowości Wipsowo (wówczas Wieps) w powiecie olsztyńskim (Allenstein) na Warmii – czyli w Prusach Wschodnich. To właśnie on nazwisko zapisywane wcześniej z niemiecka – Jeschinowski – zmienił (na mocy Rozporządzenia Wojewody Poznańskiego z 28 stycznia 1921 r.) dla całej rodziny na Jesionowski. Był nauczycielem gimnazjum w Mogilnie (1919–1926), później w Inowrocławiu, gdzie wraz z żoną, Marią z d. Mensch (ur. 6 marca 1875 r. w Retkowie, powiat Szubin, zm. 1933), i dwiema córkami – Elżbietą i Stefanią – zamieszkiwał do czasu przymusowego przesiedlenia przez Niemców i wywózki na początku 1940 r. Schorowany nie przetrzymał warunków podróży na wschód i zmarł 3 lutego 1940 r. podczas postoju w Lubartowie koło Lublina, w mieszkaniu użyczonym przez dyrektora tamtejszej szkoły, którego o pomoc dla nieznanego kolegi poprosiła Stefania. „Jutro jest pogrzeb – pisała wtedy do brata w Krakowie – w tych ciężkich warunkach przecież mowy być nie może, żebyś Ty przyjechał, więc załatwiłyśmy wszystko bardzo prędko”.

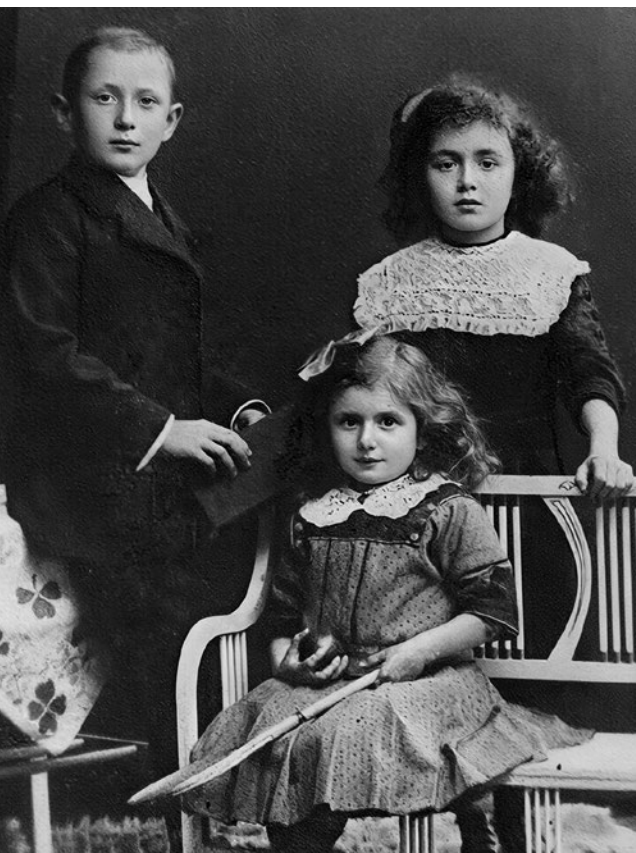


^ Wojciech Jesionowski, ojciec Alfreda, lata trzydzieste XX w.



^ Alfred Jesionowski z matką, 1902 r.

Alfred urodził się 27 stycznia 1902 r., wychował się i wykształcił w Wielkopolsce. Uczył się w szkole powszechnej i wyższej (Höhere Knabenschule) w rodzinnym Mogilnie (do około 1920 r. obowiązywał w tych placówkach edukacyjny system niemiecki), później uczęszczał do stworzonego przez ks. Antoniego Laubitza Gimnazjum Państwowego w Inowrocławiu. Po maturze (w 1920 r.) rozpoczął studia na nowo utworzonym Uniwersytecie Poznańskim.



- Alfred Jesionowski z siostrami Elżbietą i Stefanią w czasach studenckich.
- Alfred Jesionowski z siostrami Elżbietą i Stefanią w dzieciństwie.
- Karta wpisowa Alfreda Jesionowskiego na rok akademicki 1921/1922, z adnotacją o służbie wojskowej / Archiwum UAM.

W czasie wojny bolszewickiej od 2 sierpnia do 5 listopada 1920 r. służył w 2 Kompanii 57 Pułku Piechoty Wojska Polskiego jako „kierownik oświaty w randze szeregowca”, co po 1945 r. ukrywano w głębokiej tajemnicy. Z uniwersyteckiego *curriculum vitae* Jesionowskiego wynika, że zgłosił się do wojska na ochotnika. Świadczy to o obywatelskim

Karta wpisowa.

Rok akademicki 1921/22

Bieżący rok studiów studenta 2

Semestr resp. trimestr 4

Imię i nazwisko *Alfred Jeronowski*
Miejsce i data urodzenia *24. 1. 1902 r. Mogilnie*
Religia *Rzym. Kat.* Język ojczysty *polski* Przynależność państwowa *Polona*
Imię, zawód i miejsce zamieszkania rodziców żyjących lub zmarłych, ewentualnie opiekuna
Rojciński Marja Jeronowski naucz. techn. i gimnazjum
i Jeronowski Bronisław
Mieszkanie wpisującego się *Kępczka 21⁰²*
Oznaczenie zakładu naukowego, w którym wpisujący się przebywał w poprzedzającym okresie
(semestrze lub trimestrze) *Uniwersytet Poznański*

Stypendjum, jeżeli jaki miał w poprzednim okresie (semestrze lub trimestrze), z przytoczeniem
nazwy stypendjum, jego wysokości i postanowienia, którym je nadano

Stosunek do służby wojskowej *Od 2 sierpnia 1920 do 5 listop. 1920*
u 2 Komp. 54 pp. 6000 zapas. (Kierownik oświaty)
Miechów.

Podstawa immatrykulacji i wpisu (szczegółowe oznaczenie świadectwa dojrzałości z podaniem
szkoły, liczby i daty świadectwa u mających się immatrykulować, a numer i data karty
immatrykulacyjnej u immatrykulowanych) *12. IV 1921 r. Uniwersytet*
Poznański (Numerum numerum, który nie ma w nich
u siebie) Nr. ind. 2003



Poznań, dnia *4. października 1921*

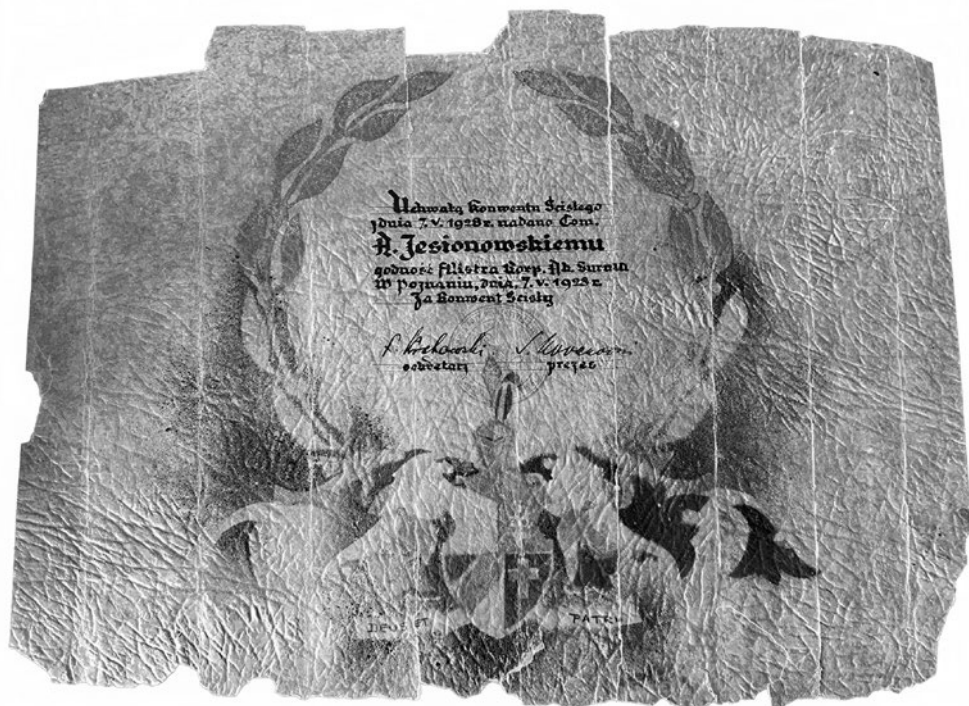
Kartę wpisową należy dokładnie i czytelnie wypełnić
zgodnie z porządkiem ustalonym w spisie wykładow.

Alfred Jeronowski
(własnoręczny podpis studenta)

poczuciu obowiązku i odpowiedzialności za losy kraju, gdyż ani nie lubił armii, ani się do niej – ze względu na znaczną wadę wzroku – nie nadawał. Wzmianka o tym epizodzie z młodości znalazła się w nasyconym elementami autobiograficznymi opowiadaniu, nad którym Jesionowski pracował w latach czterdziestych: „Byłem podczas wojny bolszewickiej parę miesięcy w wojsku, w etapie – ale z czynnej służby zwolniono mnie na podstawie wady serca”, powiada jego bohater podczas rewizji Gestapo.

Ponieważ na Uniwersytecie Poznańskim nie istniał ściśle sprecyzowany program studiów, a młodzież miała dość dużą swobodę w doborze kursów (jakie przedmioty studiować, podpowiadali kierownicy katedr), Jesionowski wybrał dla siebie zajęcia z obszaru filologii romańskiej, germańskiej i polskiej i uzupełniał je kursami zahaczającymi o problematykę filozoficzną, z elementami zupełnie nowej wówczas socjologii (uczęszczał na wykłady jej twórcy, Floriana Znanieckiego), oraz – zgodnie z tradycją rodzinną – o zagadnienia pedagogiczne i psychologiczne. Działał też w Korporacji Akademickiej „Surma”, której hasło brzmiało „Deus et Patria”, a barwy (zielony, złoty i czerwony) oznaczały kolejno nadzieję, braterstwo i ojczyznę. Tym ideałom Jesionowski pozostał wierny do końca życia.

Z ksiąg immatrykulacyjnych wynika, że był przeciętnym studentem (miał jednak rozległe zainteresowania). Nie odbiegał od średniej na uczelni, której wysoko wykwalifikowana kadra, wywodząca się z najlepszych ośrodków naukowych na ziemiach polskich i ważnych placówek akademickich za granicą, skarżyła się na słabe przygotowanie i niskie kompetencje naukowe młodzieży, często – podobnie jak Jesionowski – dotkniętej ubóstwem i zmuszonej do pracy zarobkowej. „Studentem byłem od 1920 do 1925 r.”, pisał w życiorysie służbowym.



Przez cały czas studiów musiałem się w bardzo przykrych warunkach sam utrzymywać i jeszcze pomagać domowi swemu i rodzeństwu, gdyż choroby i szczupła pensja mego ojca wszelkim potrzebom odpowiadać nie mogły. Toteż same studia odbywały się w niezmiernie trudnych warunkach, co się na pracach naukowych odbiło.

^ „Pergamin filistra”
Alfreda Jesionowskiego
z korporacji akademickiej
Surma, 1928 r.

Marzył zapewne o pozostaniu w Poznaniu, ale nie znalazł tam stałej pracy. Pracował dorywczo jako urzędnik bankowy oraz nauczyciel w jednej z poznańskich szkół. Był



^ Alfred z rodzicami, połowa lat dwudziestych XX w.

też redaktorem dwóch tygodników – już podczas studiów zaangażował się w działalność prasy literackiej, podejmując tematykę regionalną.

3.

W czasie studiów poznał Łucję Sroczyńską (ur. 9 października 1899 r. w Katowicach), starszą córkę Jadwigi Żuromskiej z Poznania (23 września 1871 – 4 marca 1956 r.) i inżyniera Marcina Sroczyńskiego (2 listopada 1868 – 4 czerwca 1936 r.), elektryka-energetyka, jednego z wyższych urzędników Departamentu Przemysłu i Handlu Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, który w tym okresie pracował w zakładach Siemens w Poznaniu, a od 1923 r. piastował funkcję dyrektora Elektrowni Miejskiej i Tramwajów w Inowrocławiu. Jako prekursor zastępowania urządzeń na prąd stały aparaturą na prąd zmienny znacznie zmodernizował to przedsiębiorstwo; później zarządzał również miejscową gazownią. Na marginesie warto wspomnieć, że Marcin Sroczyński zyskał kwalifikacje zawodowe – na studiach w Niemczech (Mittweida, Charlottenburg) i w Szwajcarii (Winterthur) – dzięki dotacji rodziny Hutten-Czapskich, dbających o wykształcenie dzieci drobnej szlachty z ich dóbr w Smogulcach. Natomiast Jadwiga z Żuromskich, nazywana „Babunią”, zapisała się w pamięci rodziny tym, że w 1938 r. spełniła swoje życiowe marzenie i pojechała na pielgrzymkę do Rzymu, gdzie uczestniczyła



◀ Łucja Sroczyńska, przyszła żona Alfreda Jesionowskiego, lata dwudzieste XX w.

➤ Rodziny Sroczyńskich i Jesionowskich, ok. 1927 r. W ostatnim rzędzie stoją: od prawej Alfred Jesionowski, Łucja Sroczyńska (później Jesionowska), Wojciech Jesionowski, Marcin Sroczyński, p. Borkowska, p. Borkowski, NN. W drugim rzędzie siedzą od lewej: Mieczysław Kozanecki (w mundurze), Maria Jesionowska z d. Mensch, Jadwiga Sroczyńska z d. Żuromska. W pierwszym rzędzie siedzą na ziemi od lewej: Barbara Sroczyńska (później Kozanecka), Elżbieta Jesionowska, Władysław Sroczyński.

w kanonizacji Andrzeja Boboli, tej samej, którą Polskie Radio transmitowało na żywo.

Z córką państwa Sroczyńskich, w której zakochał się ponoć od pierwszego wejrzenia, zetknął się Jesionowski prawdopodobnie na stacji (z akt Urzędu Miasta Poznania wynika, że w 1925 r., przed przeniesieniem się na Śląsk, wynajmował mieszkanie „u Sroczyńskiej”; nie wiadomo jednak, czy chodziło matkę narzeczonej, czy o innego członka tej rodziny). Dla przysłowiowo ubogiego studenta, później dziennikarza, utrzymującego się z dorywczych zarobków, starania o rękę dyrektorskiej córki musiały oznaczać wiele



zabiegów i wysiłku – i zapewne wpłynęły na decyzję o poszukiwaniu stałej posady. Intuicje Alfreda co do wybranki okazały się więcej niż słuszne. Ta doskonale wychowana, atrakcyjna dziewczyna, wykształcona na pensji w berlińskim Charlottenburgu, wraz z rodzicami i rodzeństwem podróżująca między Berlinem, Wrocławiem, Łodzią, rodzinnym Wągrowcem, Poznaniem i Inowrocławiem, okazała się doskonałą partnerką intelektualną, gospodynią

i przyjaciółką Jesionowskiego, oddaną matką oraz – co z perspektywy lat szczególnie istotne – kustoszem jego dorobku (przechowała znaczną część jego korespondencji literackiej, wycinków prasowych, rękopisów i maszynopisów różnych tekstów oraz prelekcji radiowych). W latach panieńskich, zgodnie z ówczesną modą, w pięknie oprawionym sztambuchu zbierała dedykacje znajomych i przyjaciół różnych narodowości. Były to wpisy w kilku językach, które znała (oprócz ojczystego niemiecki, francuski, rosyjski).

W tym sztambuchu niewiele starszy krewny 16-letniej Łucji pozostawił obok innych złotych myśli charakterystyczne słowa: „Na świecie być Polakiem to być bosko i szlachetnie. Wpisał na pamiątkę w chwilach tak przełomowych i poważnych Twój kuzyn Stach [...]”. Nie była to czcza deklaracja ani wytarty slogan, lecz wyraz głębokiego przekonania pokolenia, które w dorosłe życie weszło już po odzyskaniu niepodległości, a wychowywane było w kulcie historii i polskich zrywów niepodległościowych (na zobowiązujące dziedzictwo przodków powstańców powołała się Łucja po II wojnie światowej, gdy dokona podsumowania własnego życia i osobistych strat w kategoriach obowiązku patriotycznego), samo zaś czynnie uczestniczyło w powstaniu wielkopolskim, głosiło ideę polskości Śląska i działało w kampanii plebiscytowej na rzecz przyłączenia tego regionu do Macierzy (urodzona w Katowicach Łucja brała w nim czynny udział).

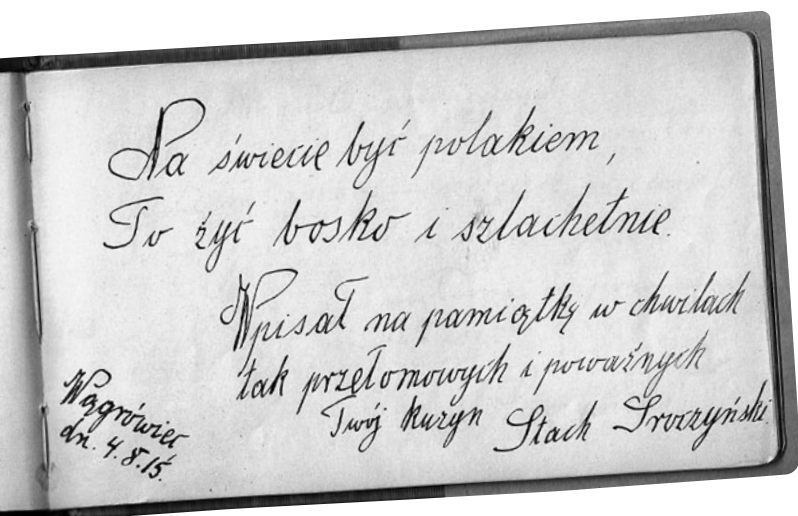
Ślub Alfreda Jesionowskiego z Łucją Sroczyńską odbył się 8 listopada 1927 r. w kościele Najświętszej Maryi Panny w Inowrocławiu, ślub cywilny miał miejsce dzień wcześniej w tamtejszym Urzędzie Stanu Cywilnego. Jesionowski pracował już wtedy na Śląsku. Dwa dni przed ślubem zdał ostatnią część egzaminu państwowego upraw-



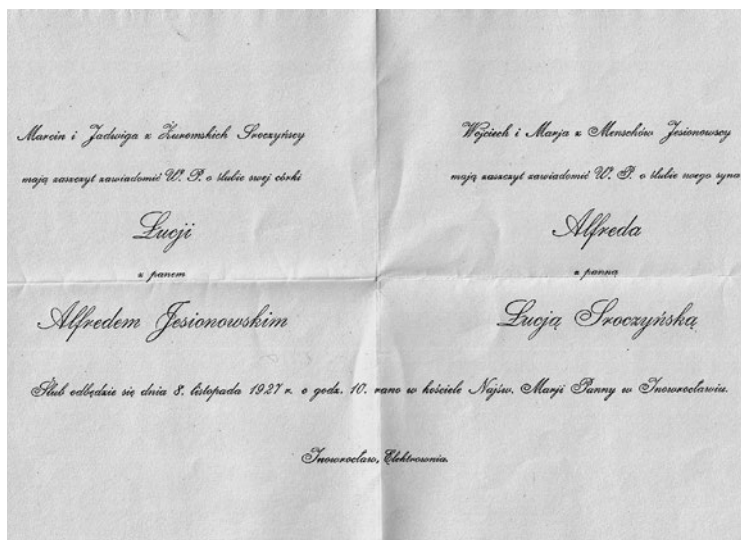
^ Łucja Sroczyńska (pierwsza z lewej przy stole)
w Charlottenburgu, ok. 1915 r.



^ Łucja Jesionowska, marzec 1934 r.



< Wpis kuzyna Stanisława
Sroczyńskiego w sztambuchu
Łucji, 4 sierpnia 1915 r.



◀ Zaproszenie ślubne
Łucji i Alfreda.

PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA
W POZNANIU
DLA KANDYDANTÓW NA NAUCZYCIELI
GŁÓWNE ŚREDNICH
L. dz. 1927 r. 3. 11. 1927

5. Expres

dd = rp 1.13 = Komisja Egzaminacyjna
Głównicy Uniwersytetu
L. dz. 1927 r. 3. 11. 1927

małż. Nr.

małż. Poznań

Prz. dn. 1927 r. 3. 11. 1927
godz. 14.00
z 14.00
Poznań

Podpis _____ Urząd _____

1. Lubliniec 5.-31.-2.-13.-5.- dn. / godz. min.

2. zapytuje uprzejmie czy w myśl mej prosby termin egzaminu
ustalono przeloczonu 2 3.- na 5 listopada
upraszam telegraficzną odpowiedź = Juszonowski
Lubliniec + 1.13 3.-5.-

Perfumy - Wody Kolonjskie - Mydła
KALIA-JSIE
J. & S. STEMPNIOWICZ-POZNAN
PRZODUJA W POLSCE
ODDZ. WARSZAWA-RADOM
Zasada na różnorodną parafianą „PAR-ORBITA”. Poznań, Al. Marszałkowskiego 11

◀ Telegram Alfreda
w sprawie przesunięcia
daty egzaminu
z 3 na 5 listopada 1927 r. /
Archiwum UAM.



niającego do wykonywania zawodu nauczyciela. W 1928 i w 1931 r. urodziły się ich dwie starsze córki: Janina, zwana Niną (Jesionowska-Ernst, 1928–1994), i Anna (Nowakowska, 1931–1961). Najmłodsza, Maria (Płaszczewska), przyszła na świat podczas wojny. Kiedy rodzice nie chcieli, aby dzieci znały tematykę rozmowy, przechodzili na francuski. To sprawiło, że obie starsze dziewczynki bardzo szybko nauczyły się tego języka. Czasem chwaliły się rówieśnikom, że mają w żyłach kroplę francuskiej krwi. Z dumą podkreślały, że przodkowie rodziny przybyli do Polski z Francji w XVI w. jako uciekinierzy po nocy św. Bartłomieja.

^ Gwiazdka 1930 r. w Inowrocławiu. Od lewej: Łucja z córeczką Niną, Maria Jesionowska (matka Alfreda), Elżbieta Jesionowska (siostra), Wojciech Jesionowski (ojciec), Alfred Jesionowski.



^ Alfred i Łucja z córkami Niną i Hanią, koniec lat trzydziestych XX w.

5.

Początki drogi zawodowej Alfreda Jesionowskiego współgrają z tradycjami domu rodzinnego (notabene karierę pedagogiczną wybrały obie jego siostry – Elżbieta była nauczycielką, Stefania zaś instruktorką harcerską). „W charakterze siły kontraktowej w szkolnictwie miasta Poznania” pracował Alfred już w okresie studiów. Natomiast w życiorysie dołączonym w 1927 r. do podania o dopuszczenie do nauczycielskiego egzaminu państwowego informował: „Od grudnia 1925 r. uczyć języka francuskiego i niemieckiego w gimnazjum miejskim w Lublińcu na Górnym Śląsku”. Na Śląsku znalazł się, jak wielu współczesnych mu twórców, z powodów ekonomicznych (zarobki w województwie śląskim były wyższe niż w innych dzielnicach Polski). Zdumiewać może to, że 65 proc. literatów (pisarzy, krytyków i recenzentów) działających na tym obszarze w latach międzywojennych było nauczycielami gimnazjalnymi. Nie wynikało to z przypadku, lecz z celowego działania władz, którym zależało na obsadzeniu placówek wykwalifikowaną kadrą szkolną. Ponieważ na Śląsku takich osób brakowało, a pierwsze pokolenie miejscowej inteligencji miało dopiero się ukształtować, poszukiwano nauczycieli gdzie indziej.



Wśród zatrudnionych w województwie śląskim, a wywodzących się spoza regionu pedagogów pracowali m.in.: poeta Julian Przyboś, wykładający w Cieszynie, z młodszego pokolenia, prócz Jesionowskiego, krytyk Ignacy Fik i jego przyszła żona, literatka Helena Moskwianka, a także niebędący literatami dyrektorzy gimnazjów – wykształcony we Lwowie przemyslanin Józef Arecki oraz urodzony w Bochni filozof Zdzisław Londoński, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podjęcie pracy w sektorze oświaty nie wynikało wśród literatów z motywacji ekonomicznych (zarobki pedagogów na Śląsku były wyższe niż w innych województwach Rzeczypospolitej, a wojewoda śląski Michał Grażyński sprawował nad inteligencją swoisty mecenat), lecz było skutkiem szczególnej energii tych ludzi, ich – mówiąc dzisiejszym językiem – „wielozadaniowości”, która pozwalała im godzić mocno angażującą dydaktykę z równie eksploatującym i wciągającym pisaniem. Jesionowski, choć należał do grupy ludzi pióra, którzy znaleźli się na Śląsku z powodów materialnych, wrósł w tę ziemię i w swojej działalności poświęcił jej sporo uwagi, mimo że jego zainteresowania – zwłaszcza krytycznoliterackie – wykraczały daleko poza tematykę śląską, na co zwróciła uwagę Krystyna Heska-Kwaśniewicz w szkicu „*Koniunktura literacka na Śląsku*”. *Zarys problematyki*, opublikowanym w 1989 r. w zbiorze prac katowickiego oddziału Komisji Historycznoliterackiej PAN.

Jesionowski swoją pracę w szkole wykonywał z pasją i przekonaniem. Jako delegat placówki w 1929 r. wziął udział w I Polskim Zjeździe Nauczycieli Języków Nowożytnych w Warszawie, gdzie postulował, by przy kuratoriach oświaty powstały „podręczne biblioteki naukowe”. Wkrótce został wiceprezesem śląskiego koła Polskiego Towarzystwa Neofilologów, które ukonstytuowało się podczas



^ Wycieczka na Babią Górę, Alfred Jesionowski pośrodku w jasnym ubraniu, czerwiec 1929 r.

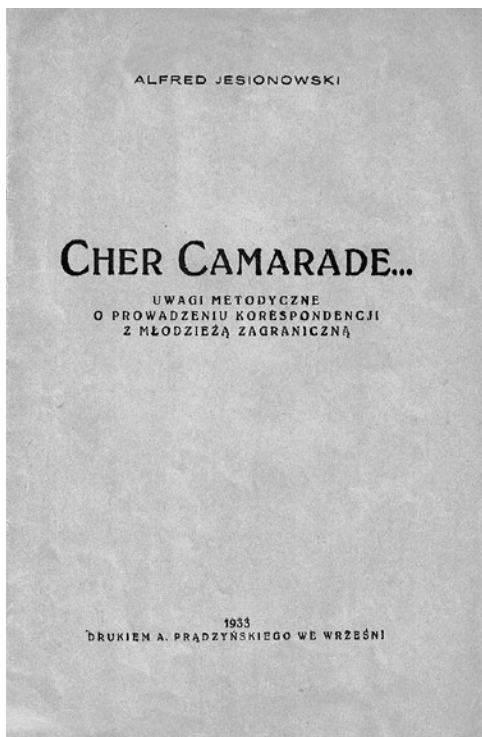
tamtego zjazdu. W wydawanym przez PTN czasopiśmie omawiał ukazujące się w Polsce publikacje klasyków francuskich, przydatne w dydaktyce szkolnej. W „Neofilologu” publikował także szkice metodologiczne oparte na własnej praktyce pedagogicznej. Podpowiadał, jak broszury i katalogi reklamowe wykorzystywać w glottodydaktyce, dzielił się własnymi pomysłami na ożywienie lekcji „domowym sposobem”, niewymagającym zastosowania drogich i nowoczesnych urządzeń (jak gramofon i epidiaskop, których sam chętnie używał, był bowiem prekursorem metody audialnej), lecz prostych środków. Podsuwał pomysły, jak z łatwo dostępnych materiałów (np. prasy ilustrowanej) stworzyć lingwistyczną gazetkę ścienną, której przygoto-

wanie rozwijało kompetencje językowe i encyklopedyczne ucznia, a także kształtowało jego postawę obywatelską. Pasjonowała go zagraniczna korespondencja młodzieży jako narzędzie wspomagające naukę języków. Wnioski z wieloletnich doświadczeń związanych z organizowaniem i opieką nad tego rodzaju wymianą listów dla swoich wychowanków zaprezentował Jesionowski w 1932 r. na II Konferencji Neofilologicznej Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, w referacie, który ukazał się później jako odrębna broszura, zadedykowana dyrektorowi gimnazjum w Lublińcu, Józefowi Areckiemu.

W lublinieckim Gimnazjum im. Adama Mickiewicza oprócz polskiego, francuskiego i niemieckiego Jesionowski nauczał także łaciny. Był też wymagającym, nieco pedantycznym w kwestiach organizacji czasu i porządku, lecz lubianym przez uczniów prefektem bursy, a także opiekunem I Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki. Z wychowankami odbywał wycieczki górskie i krajoznawcze. Na fotografiach z nobliwego grona pedagogów wyróżnia go często rozwiana, niesforna czupryna.

Jesionowski w 1928 r. uzyskał pełne państwowe „kwalifikacje na nauczyciela szkół średnich z języka francuskiego wraz z historią literatury jako przedmiotu głównego i z języka polskiego wraz z historią literatury jako przedmiotu dodatkowego z językiem wykładowym polskim”.

Rozszerzył je w 1933 r. na obszar „języka niemieckiego wraz z historią literatury jako przedmiotu dodatkowego”. Tych przedmiotów uczył najpierw w Poznaniu, przed uzyskaniem uprawnień, a później na Śląsku: w Lublińcu, potem – przeniesiony decyzją władz państwowych, które nie były zbyt chętne ani jemu, ani jego ówczesnemu dyrektorowi – w Państwowym Gimnazjum w Mikołowie (w 1932 r., gdy uzyskał tytuł profesora szkół średnich), następnie



◀ Broszura Alfreda Jesionowskiego *Cher camarade...*, poświęcona nauczaniu języków obcych, 1933 r.

w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie (1933 r.), gdzie działał również w lokalnym Kole Przyjaciół Harcerstwa, i przez rok w Mysłowicach, w ostatnim roku przed wybuchem wojny. W tamtejszej szkole jego nazwisko widnieje na ufundowanej przez IPN tablicy pamiątkowej, gdzie wymieniono wszystkich profesorów gimnazjum, którzy zginęli podczas okupacji.

Przełożeni i wizytatorzy z ramienia kuratorium chwalili sposób prowadzenia zajęć przez Jesionowskiego, który nie tylko stale poszukiwał alternatywnych metod nauczania, lecz przede wszystkim, uznając wyższość procesu wycho-



^ Z harcerzami w górach, Babia Góra, 1929 r.?, Alfred Jesionowski siedzi pierwszy od lewej w jasnym ubraniu.



^ Nad Morskim Okiem, 12 sierpnia 1930 r., Alfred Jesionowski pierwszy z lewej, obok NN.



^ Z uczniami na wycieczce pod Szybem Staszica w Tarnowskich Górach.

Śląski Urząd Wojewódzki
Wydział Oświecenia Publicznego
w Katowicach

dnia 5 - lutego 1931r.

Nr. O. P. III-113/2.-

Dekret ustalenia.

Do

Pana Alfreda Jesionowskiego

nauczyciel^a państwowego gimnazjum

im. A. Mickiewicza

w Lublińcu.-

Stwierdzam, iż na podstawie ustępu drugiego art. 8. ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47. poz. 462) i ustawy z dnia 19 października 1927 r. w przedmiocie stosunków służbowych nauczycieli w Województwie Śląskiem (Dz. U. Śl. Nr. 22 z dnia 2 listopada 1927 r. poz. 40) z dniem 1 - grudnia 1929 r. stał się Pan stałym nauczycielem państwowych szkół średnich ogólnokształcących.



Wojewoda

[Signature]

Data złożenia przysięgi służbowej

Lublińcu, dnia 25 lutego 1931r.

[Signature]



- ^ Dekret mianowania Alfreda Jesionowskiego stałym nauczycielem państwowych szkół ogólnokształcących z 1 grudnia 1929 r., Śląski Urząd Wojewódzki, z datą zaprzysiężenia 25 lutego 1931 r.

Protokół

z egzaminu uzupełniającego z języka niemieckiego /z prawem nauczania w szkole średniej/ odbytego dnia 1 czerwca 1933 r. z p. Jesionowskim Alfredem.

Egzaminator: Prof. dr. A. Kleczkowski

Świadek: Prof. dr. J. Dziech

Pytania:

Die Götter. Die Nibelungen. Das kaiserliche Epos. Tawern.

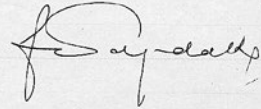
Hans Sachs. Grimmelshausen. Klipstichs oder Wiedersprechen. Lessings
Hamburgische Dramaturgie. Goethes Gedichte. Johann Poesen. Schillers
Schriften. Kluge. Gorkowskie. Heibel. R. Wagner. Kellmann. Keller.
Hauptmann.

Die K. - d. - d. - d. - d. - d. Die K. - d. - d. - d. - d. Die K. - d. - d. - d. - d.

Wynik: .. bardzo dobry ..
Egzaminator: .. A. Kleczkowski ..
Świadek: .. J. Dziech ..

Komisja uznała, iż kandydat Jesionowski Alfred zdał egzamin uzupełniający z języka niemieckiego wraz z historią literatury jako przedmiotu głównego i uzyskał kwalifikacje do nauczania tego przedmiotu w szkołach średnich.

Poznań, dnia 1 czerwca 1933 r.





WOJEWODA ŚLĄSKI

L.: O. P. -I-J-180.

Dotyczy: Przyznanie tytułu
profesora.-

KATOWICE, DNIA 22.grudnia 1932r.

Do

Pana Alfreda Jesionowskiego,
nauczyciela państwowego gimnazjum

w Mikołowie

Na podstawie ustępu ostatniego art.8 ustawy z dnia 1.lipca 1926r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu obwieszczenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9.listopada 1932r. /Dz.U.R.P.Nr.104,poz.873/ oraz art.1.ustawy z dnia 19.października 1927r. w przedmiocie stosunków służbowych nauczycieli w Województwie Śląskiem /Dz.Ust.Sl. Nr.22 z dnia 2.listopada 1927r.poz.40/ przyznaje Panu tytuł profesora.-

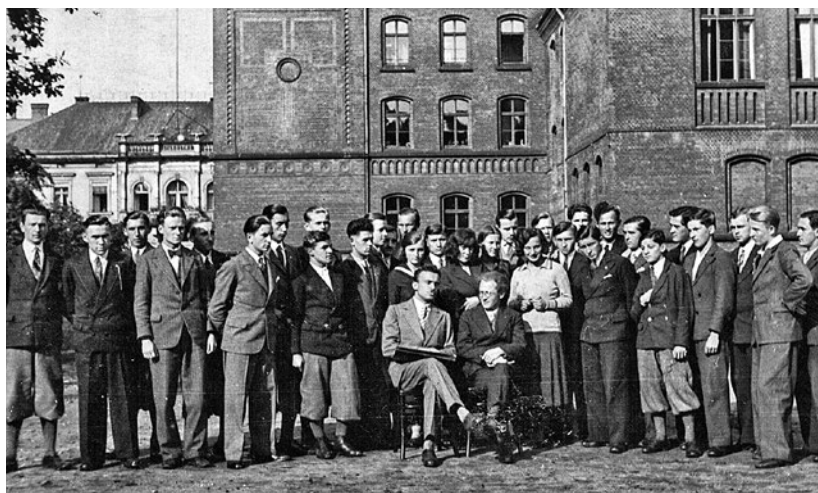


Za Wojewodę:

[Signature]
/Dr. T. Saloni/
Wice Wojewoda.



^ Legitymacja służbowa Alfreda Jesionowskiego z gimnazjum w Mysłowicach, 1939 r.



^ W gronie uczniów – Alfred Jesionowski siedzi pośrodku w ciemnym garniturze.

wawczego nad kwestią przekazywania wiedzy, nie obawiał się notować w swoich sprawozdaniach: „Jeśli więc program zakresłony na początku roku nie został zrealizowany na 100%, to niemniej stwierdzić mogę, że praca wychowawcza [...] była owocna i pozostawi zapewne trwałe ślady po sobie” (Pszczyna, 1936/1937). Dyrektor gimnazjum w Lublińcu, Józef Arecki, cenił świetne przygotowanie Jesionowskiego do lekcji francuskiego, polskiego i łaciny, jego życzliwy stosunek do kolegów oraz zaangażowanie w dodatkowe zajęcia: „Poza szkołą poświęcał wiele czasu wychowawstwu młodzieży, tak w bursie gimnazjalnej, której był prefektem, jak w innych okolicznościach”. Podobne wrażenia odnosił wizytator, hospitujący gimnazjum w Miłotowie w 1933 r.:

Profesor w pracy przygotowawczej na lekcje bardzo staranny, oddaje się pracy ciągłej nad pogłębieniem i dokształcaniem własnym. W pracy wychowawczej niestrudzony. Każdą wolną chwilę gotów poświęcić pracy w szkole.

Jako osoba mająca łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, otwarta i serdeczna (o czym świadczy długoletnia przyjaźń z Gustawem Morcinkiem oraz aktywny, spontaniczny udział w życiu kulturalnym i obywatelskim regionu), miał też świetny kontakt z młodzieżą i zależało mu na tym, by ze szkoły uczniowie wynieśli wiedzę i umiejętności społeczne. Duże znaczenie przypisywał procesowi wychowania szkolnego jako dopełnienia tego, z czym uczeń przychodził z domu. Uważał, że szkoła powinna prowadzić młodzież do samodzielności, „zaprawić [ją] do ścisłego myślenia”, a także „tępić ślamazarstwo, skłonność [do] bujania i frazeologii”, które uważał za jedną z podstawowych wad polskiego charakteru narodowego. Wierząc, że celem



^ Z uczniami, Alfred Jesionowski siedzi w pierwszym rzędzie pośrodku, lata trzydzieste XX w.

nauki szkolnej jest „przygotowanie młodzieży do życia”, Jesionowski pragnął, by nauka stanowiła dla młodzieży nie tylko obowiązek, lecz także pasję. Jak pisał w wojennej, nieopublikowanej powieści: „Wychowanie szkolne musi przestać służyć koniunkturalnym »ideałom« wątpliwej wartości, nie może być przedmiotem eksperymentów, bo człowiek ma jedną tylko duszę, i tej jednej zatracić ani stracić mu nie wolno”.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że praca nauczyciela języków obcych – sumiennie i z oddaniem przez Jesionowskiego wypełniana (choć bardziej interesowały go kwestie związane z literaturą), pozwoliła mu powrócić na scenę wydawniczą w okresie PRL jedynym chyba kompletnym tekstem autorskim. W 1962 r. w przygotowanym pod redakcją Antoniego Prejbisza i współpracowników tomie *Z problematyki nauczania języków obcych. Wybór artykułów*

z „Księgi pamiątkowej I Zjazdu Neofilologów” (1929) i z „Neofilologa” (1930–1939) przedrukowano jego artykuł pt. *Organizacja kółka naukowego* (1933), oparty na doświadczeniach z gimnazjum w Mikołowie. Jesionowski wskazywał w nim, że celem takiego szkolnego koła jest wzbudzić u młodzieży

zamiłowanie do prawdziwej nauki, do samodzielnych wysiłków pod kierunkiem swego profesora, do skromnych, ale gruntownych badań naukowych – nie systemem filologicznym, ale raczej literackim.

Podsuwał konkretne wskazówki, jak to osiągnąć, jakich zagadnień unikać, a jakie proponować poszczególnym grupom wiekowym, jak animować samodzielność członków koła i osiągać pożądane efekty dydaktyczne, czyli poszerzenie wiedzy uczniów „z dziedziny kultury francuskiej”, pogłębienie kompetencji komunikacyjnych, wypracowanie samodyscypliny i krytycznego odbioru literatury i publicystyki.

6.

Kiedy mowa jest o Jesionowskim – krytyku literackim i publicyście, najczęściej wspomina się o nim jako twórcy związanym z pismami literacko-społecznymi o zasięgu ogólnopolskim, takimi jak poznańska „Kultura”, „Myśl Narodowa”, dział kulturalno-literacki warszawskiego „ABC” (od 1932 r. znany jako dodatek „ABC Literacko-Artystyczne”) i „Prosto z Mostu”, które się z niego uformowało. Lata II Rzeczypospolitej to dla prasy okres niełatwego kształtowania się światopoglądu i stanowisk ideowych, poszukiwania rozwiązań twórczych, poetyk i form ekspresji. Za pośrednictwem prasy upowszechniały swoje tezy oraz programy artystyczne i społeczno-polityczne różnego rodzaju ugrupowania literackie. Współpraca Jesionowskiego ze wspomnianymi pismami przypada na drugą połowę lat trzydziestych (dopiero wtedy powstają „Prosto z Mostu” i „Kultura”), czyli na okres, kiedy coraz wyraźniej ujawnia się polaryzacja postaw i zapatrywań charakterystycznych dla wielorodnej kultury literackiej II Rzeczypospolitej. Tę fazę działalności pisarskiej Jesionowskiego poprzedza wieloletnia praktyka najpierw recenzenta, później zaś krytyka i publicysty w prasie codziennej i periodykach kulturalnych

o zasięgu głównie regionalnym, takich jak „Kurier Poznański”, „Tęcza”, inowrocławski „Dziennik Kujawski” z dodatkiem kulturalnym „Piast”, „Wici Wielkopolskie”, a na Śląsku – „Gazeta Siemianowicka”, „Młodzież Powstańcza”, „Polska Zachodnia”, „Powstaniec”, „Zaranie Śląskie” i, sporadycznie, „Kuźnica” Alojzego Targa i Pawła Musioła, a także pismo młodzieży szkolnej „Głos Młodych”, w którym występował na prawach gościa. Najogólniej rzecz ujmując, cechą wspólną tych zróżnicowanych pod względem treści, zasięgu i sposobów oddziaływania pism było ich zaangażowanie narodowe i katolicki światopogląd. Fascynacja Jesionowskiego ideą narodową to naturalny skutek powszechnego w okresie II Rzeczypospolitej poczucia odpowiedzialności obywatelskiej za państwo – odrodzone i wymagające działania po ponad wieku instytucjonalnego niebytu, a na progu niepodległości (1918–1922) również doświadczone koniecznością walki zbrojnej (wymagały jej powstanie wielkopolskie, powstania śląskie, wojna polsko-ukraińska, konflikt z Litwą, wojna polsko-bolszewicka). To także wynik przekonania o sensie twórczego włączania się w działalność wiodącą do rozwoju kraju, także w obszarze sztuki i literatury.

Zanim więc po przeprowadzce do Lublińca Jesionowski trafił na łamy pism śląskich i ogólnopolskich, pisywał w prasie poznańskiej. Występował w niej często jako wielkopolski korespondent ze Śląska, opowiadający o życiu kulturalnym regionu, który stopniowo odkrywał i którego – nie bez trudu i oporu ze strony lokalnego środowiska – stawał się częścią. Oznacza to, że kiedy zaczynał swoją karierę krytycznoliteracką i publicystyczną, pod koniec lat dwudziestych i z początkiem trzydziestych, publikował najczęściej na łamach specjalistycznego „Neofilologa” oraz „Kuriera

Poznańskiego”. Był też współpracownikiem „Dziennika Kujawskiego”. Pisał w dołączanym do niego literackim dodatku tygodniowym „Piast”. W 1934 r. przedstawił w tym piśmie charakterystykę regionalizmu wielkopolskiego.

Wcześniej natomiast w „Kurierze Poznańskim”, gdzie występował w roli regionalnego korespondenta, wyjaśniał, że ekspozycja w Pawilonie Śląskim na Wystawie Powszechnej Krajowej w niewielkim tylko stopniu pokazuje, ile udało się dokonać na polskim Śląsku od roku 1922:

[...] wybudowano około 40 nowych szkół powszechnych, kilka po europejsku urządzonych gimnazjów, urządzono Muzeum Śląskie, stworzono bibliotekę Sejmową. Od dwóch lat istnieje także w Katowicach świetnie prowadzony Instytut Pedagogiczny, wznowiono poza tym kwartalnik literacko-regionalny „Zaranie śląskie”. Wokoło tego kwartalnika oraz Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk skupia się śląski ruch naukowy (1930, nr 531).

W dalszej części przywołał wyrażoną przez Ludwika Łaskomego ideę stworzenia dla województwa Instytutu Badawczego, który

zaopiekowałby się całym ruchem naukowym Śląska, zgromadziłby chętnych, zebrałby materiały, zajęłby się rozdziałem lub przydziałem pracy, zapobiegałby kolizjom i powtarzaniu się nieuniknionym tam, gdzie prawie wszystko stworzyć trzeba od nowa,

i stałby się załączkiem przyszłego uniwersytetu.



Dodatek niedzielny oświatowo-społeczny Dziennika Kujawskiego

Rok IV.

INOWROCŁAW-WŁOCŁAWEK, dnia 6 stycznia 1934

Nr. I



Samolot runął na ulicę Berlina.

ALFRED JESIONOWSKI

Oblicze regionalizmu wielkopolskiego

I.

Roznice regionalizmu śląskiego i wielkopolskiego.

Polska zachodnia naprawia nagwałt zaniedbania kulturalne z czasów zaborów. Walka z tak niebezpiecznym wrogiem, jakim dla nas byli Niemcy na własnej naszej ziemi, pochłaniała wszystkie siły intelektualne byłego zaboru pruskiego. Teraz dopiero, w Polsce odróżnionej, pragną dzielnice zachodnie Polski wziąć udział wydatny w wytworzeniu prawdziwej kultury polskiej, szulając jej pierwiastków w ziemi samej, jej tradycjach, pamiętkach, pomnikach dawnej chwały, w przyrodzie i ludzie. Temu tłumaczy się żywiołowy wzrost ruchu regionalizmu na ziemiach zachodnich. Na Śląsku wysunęła się na czoło produkcja literacka związana z regionem, więc poezje i powieści regionalne, oraz badania nad niedawną, szczególnie przeszłością. Wytworzyła się ciekawa literatura regionalna o tendencjach patjotycznych, jako obrona ziemi i jej mieszkańców, i jako zadatek udziału w twórczości ogólnopolskiej. Taki kierunek ruchu regionalistycznego zostawia prawie zupełnie na boku starzy ogół inteligencji i ludu, i nie daje mu możności próbowania swoich sił. W ten sposób regionalizm śląski pozbawiony jest

jednego ważnego czynnika pracy regionalistycznej: nie skupia miejscowej inteligencji miast, miasteczek i wsi w wspólnej pracy kulturalno-narodowej. Idea regionalistyczna, jako czynnik kultury narodowej, nie przeniknęła więc do szerszych mas inteligencji śląskiej — pozostać się natomiast może kilkoma nieprzeciętnymi twórcami na niwie artystycznej i literackiej i w dziedzinie naukowej, skupionych czy to dookoła Muzeum Śląskiego, czy Roczników Towarzystwa Przyj. Nauk na Śląsku, czy wreszcie dookoła pięknego kwartałnika literackiego „Zarania Śląskiego”.

W Wielkopolsce natomiast brak prawie zupełnie oryginalnej twórczości regionalnej na niwie literackiej, jeśli pominąć przygodną, wątpliwą wartość poezji, drukowane w dziennikach prowincjonalnych, jeśli pominąć twórczość literacką Marijana Turwida, Stanisława Hełsztyńskiego, Franciszka Reclskiego, Mieczysława Derętyńskiego. Właściwa praca regionalna Wielkopolski przejawia się w dwu zwężonych kierunkach: w czasopiśmiennictwie regionalnym i monografiach naukowych i popularnych związanych z regionem. Twórczość artystyczna regionalna Wielkopolski jest dopiero w początkach.

↗ Alfred Jesionowski o regionalizmie wielkopolskim na łamach „Piasta” / Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy.

W latach 1931–1937 Alfred Jesionowski był dosyć aktywnym publicystą wydawanych przez Andrzeja Prądyńskiego¹ bydgoskich (z administracją we Wrześni) „Wici Wielkopolskich”. W tym piśmie społeczno-kulturalnym zamieścił aż 26 artykułów, w których uwidoczniła się interdyscyplinarność jego zainteresowań. Jesionowski wypowiadał się na temat sztuki i historii (korespondował m.in. z Alfonsem Szyperskim, kierownikiem działu recenzji, dla którego sporządzał wybór poezji autorów miesięcznika i od którego uczył się, że redaktorzy szanującego się pisma muszą być „coraz więcej krytyczni i ostrożni”), omawiał także dorobek poetycki Stanisława Helsztyńskiego, powojennego tłumacza i badacza literatury angielskiej. Jak zaznacza Mirosław Grochowalski, czynił to, „oceniając go w sposób krytyczny i nie zważając na to, że byli kolegami redakcyjnymi”. Z Helsztyńskim (oraz na jego temat) prowadził ożywioną korespondencję w latach 1932–1934. W ciągu dwóch lat Helsztyński wysłał do Jesionowskiego ponad czterdzieści wielostronicowych listów i jedną pocztówkę. W niektórych okresach epistolarna dyskusja – na temat sonetów i zainteresowań literackich Helsztyńskiego oraz jego spraw redakcyjnych (w tym konfliktu z krytykiem i historykiem literatury Józefem Birkenmajerem, który w związku z tą sprawą omal nie wyzwał Jesionowskiego na pojedynek) – miała częstotliwość nawet dwóch listów na tydzień. Mimo że zagadnienia teoretyczno- i historycznoliterackie stanowiły margines zainteresowań „Wici Wielkopolskich”, w piśmie znalazło się miejsce na teksty Jesionowskiego „z pogranicza

¹ Andrzej Prądyński (1872–1938), księgarz, wydawca, społecznik i działacz patriotyczny, członek i animator Towarzystwa „Sokół”, od 1901 r. związany z Wrześnią, gdzie otworzył pierwszą polską księgarnię i wypożyczalnię książek; od 1920 r. właściciel wykupionej od Niemców drukarni.

krytyki i teorii literatury”, jak *Poznańskie fronty i frondy literatury* (1931, nr 6). W artykule tym publicysta nakreślił panoramę literatury współczesnej Poznania i scharakteryzował sytuację debiutantów w porównaniu z autorami uznanymi. W szkicach poświęconych lokalnym twórcom (jak Jerzy Marlicz, czyli Helena Borowikowa, pisarka mieszkająca w Toruniu w pięknej willi San Marino, albo „kował-literat” Franciszek Beciński) rozważnie szafował opiniami, „pisał tak, aby [nikomu] nie wyrządzić krzywdy [...], dbając jednocześnie o zachowanie norm krytyki literackiej. Ganił i chwalił, był pełen entuzjazmu, ale i chłodnego krytycyzmu”, zauważa Mirosław Grochowalski, podkreślając wysoką „wartość poznawczą” prac Jesionowskiego.

W prasie śląskiej Jesionowski początkowo drukował recenzje literackie. Na łamach „Zarania Śląskiego” zadebiutował omówieniem powieści Macieja Wierzbńskiego o tematyce plebiscytowej *Pękły okowy* (1930, z. 4), natomiast pierwsze jego teksty w „Polsce Zachodniej” ukazały się dopiero w 1934 r., kiedy cieszył się już popularnością i uchodził za dobrze zorientowanego w problematyce śląskiej. Nie znaczy to, że rodzimi obserwatorzy przyjmowali jego głos bezkrytycznie. Surowo piętnowali bowiem nieścisłości w jego wypowiedziach i reagowali na odbiegające od powszechnych opinie, czego dowodem polemika z recenzją *Drugiego Przewodnika Młodzieży Powstańczej* z tego dziennika, która ukazała się w numerze 4066 „Polonii” Wojciecha Korfantego (7 lutego 1936). Podpisujący się pseudonimem „Niejaki X” Bolesław Surówka (1905–1980) – jak można przypuszczać, w ramach polemiki między „Polonią” a „Polską Zachodnią” (Mikołaja Grażyńskiego), która miała znacznie rozleglejszy zasięg i skomplikowane podłoże polityczne – wytykał piszącemu dla „Paragwaju” Jesionowskiemu błąd polegający na uznaniu niezującego twórcy oko-



licznościowych wierszy plebiscytowych za współczesnego grafomana. Surową opinię Jesionowskiego („Zupełnie słabe są wiersze Augustyna Świdra. Tytuł powstaniec-poeta nie może usprawiedliwić braku wszelkich kwalifikacji rytmotwórczych”) uznał za obrazę zmarłego i złamanie zasady *de mortuis nil nisi bene*. Podkreślał również, że „śp. Augustyn Świder pisał je jeszcze w okresie, kiedy Górny Śląsk dopiero walczył o połączenie się z Polską, i kiedy tu nie

^ Walny Zjazd OMP (Oddziałów Młodzieży Powstańczej), 30 czerwca 1935 r. Alfred Jesionowski siedzi piąty od prawej w pierwszym rzędzie.

było ani polskich szkół, ani w ogóle wielu ludzi mówiących poprawnie po polsku”. Nieufność wobec Jesionowskiego jako regionalisty traktującego o sprawach śląskich okazywał również Zdzisław Hierowski, który wypowiadał się polemicznie o jego działalności na łamach „Kuźnicy” (1936, nr 6) i nie zmieniał stanowiska w swoich powojennych publikacjach dotyczących literatury śląskiej dwudziestolecia, kiedy krytyk nie mógł się już bronić.

Czasy prasowej aktywności krytycznoliterackiej Jesionowskiego, których ukoronowaniem jest skrytykowana przez Zofię Kossak ankietka na temat twórczości, z którą zwrócił się do literatów, i seria wywiadów oraz omówień opublikowanych w prasie – przypadają na okres rozkwitu tygodników literackich. Obok tematyki *par excellence* literackiej istotne miejsce zajmuje w nich również problematyka kulturowo-społeczna. Jej ujęcie zależało w znacznej mierze od poglądów i sympatii politycznych środowiska skupionego wokół pisma. Wybór organu, na łamach którego publikowano lub który czytano, okazywał się znaczącą formą demonstracji własnych poglądów politycznych. Jak wspomniano, Jesionowski współpracował z „ABC Literacko-Artystycznym”, które w latach 1932–1934 było dodatkiem tygodniowym do poczytnego dziennika „ABC”, związanego z obozem narodowym. Później, za sprawą redaktora naczelnego Stanisława Piaseckiego (bezpartyjnego), przekształciło się w odrębny magazyn, „Prosto z Mostu” (1935–1939). Pod względem ideologicznym pismo to stanowiło antytezę „Wiadomości Literackich” Mieczysława Grydzewskiego, czyli najpopularniejszego wtedy i najstarszego tygodnika społeczno-kulturalnego typu, jak stwierdza Andrzej Paczkowski, „oświeceniowego”. Publikowali w „Wiadomościach” skamandryci i stali współpracownicy, jak Tadeusz Boy-Żeleński, Wiktor Weintraub, Wacław

Lednicki, Zbigniew Uniłowski, Emil Breiter. Generalnie wokół pisma gromadzili się pisarze o poglądach liberalnych i lewicowych, przeciwnicy szeroko rozumianej prawicy i wszelkich odmian nacjonalizmu, tworząc swoistą przeciwwagę dla oficjalnego nurtu życia intelektualnego Polski i ważny ośrodek oddziaływania społecznego.

„Prosto z Mostu” sytuowało się na przeciwległym biegunie doktrynalnym i było, jak wskazuje badacz problemu Maciej Urbanowski, jedną z najważniejszych „instytucji literackich polskiego nacjonalizmu”, który rozumiano wówczas nie tylko jako „stan umysłu” znacznej części społeczeństwa polskiego (szczególnie zaś inteligencji), identyfikującej się z systemem wartości składających się na etos patriotyczny, takich jak wysoka wrażliwość moralna, heroizm i zdolność do poświęcenia, ascetyzm, wewnętrzna dyscyplina, zaangażowanie, idealizm, dążenie do prawdy, irreverencja, maksymalizm. Z wiarą w wartości narodowe łączył się głoszony na łamach „Prosto z Mostu” humanizm chrześcijański, utożsamiany przez publicystów raczej z optymistycznym katolicyzmem literackim Gilberta Chestertona i Giovanniego Papiniego niż z myślą Georges’a Bernanosa, Jacques’a Maritaina albo François Mauriac. Tygodnik wychodził w nakładzie 12–15 tys. egzemplarzy, miał więc wielu czytelników i sporą moc oddziaływania, tym bardziej że na jego łamach publikowało wiele ówczesnych autorytetów literackich, m.in. Karol Irzykowski, Aleksander Świętochowski, Adolf Nowaczyński, Zofia Kossak, Tytus Czyżewski, Kazimiera Iłakowiczówna i Stanisław Rembek, jak również grono młodszych twórców – Jerzy Andrzejewski, Jan Bielatowicz, Bolesław Mićński, Czesław Straszewicz, Jan Dobraczyński, Konstanty Ildefons Gałczyński, Artur Maria Swinarski, Jerzy Waldorff. Do kręgu aktywnych publicystów młodszego pokolenia

należał Jesionowski, któremu szczególnie bliski był chyba wpisany w program „Prosto z Mostu” postulat nadania kulturze „charakteru powszechnego i »swojskiego«”, przekształcenie jej w „kulturę narodową, a więc uspołecznioną”, oraz traktowanie literatury jako nośnika idei, nie zaś narzędzia propagandy. Co ciekawe, mimo wyraźnej polaryzacji poglądów istniały kontakty i przepływ myśli między środowiskami „Wiadomości” i „Prosto z Mostu”, szczególnie wówczas, gdy chodziło o profesjonalne przedstawienie danego problemu. Na przykład kiedy „Wiadomości Literackie” przygotowywały numer specjalny poświęcony sprawie Śląska, u Alfreda Jesionowskiego zamówiono artykuł na temat literatury współczesnej regionu.

Z pracą publicystyczną łączyły się liczne obowiązki kulturalne i społeczne. Jako recenzent i krytyk Jesionowski utrzymywał ożywione kontakty z literatami, jako publicysta zaangażowany w sprawę Śląska miał styczność z działaczami społecznymi (korespondował m.in. z księżm Emanuel Grimem z Istebnej i Emilem Szramkiem), nauczycielami (np. z Zofią Degen-Ślósarską), artystami (Pawłem Stellerem, Janem Wałachem). Był sympatyczny, lubiany, towarzyski. Nie miał problemów z nawiązywaniem znajomości, cechowały go otwartość, takt i szczerłość, czym zdobywał sobie sympatię w różnych środowiskach. Prowadził też rozległą korespondencję z innymi przedstawicielami świata literatury i kultury II Rzeczypospolitej. Formalne relacje i znajomości nawiązane na drodze epistolarnej często owocowały wizytami u pisarzy, podczas których zwykle bardzo się spieszył – pędził na pociąg. Nierzadko dokończenie rozmowy wymagało rewizyt i ponownych spotkań. Dzielnie wspierany przez żonę, której urok i naturalne ciepło zapamiętywali goście, w swoich skromnych wynajmowanych mieszkaniach przyjmował autorów i krytyków.



^ Z przyjaciółmi u Gustawa Morcinka. Z tyłu od lewej: Jan Sztaudynger, Gustaw Morcinek, Łucja Jesionowska, NN, NN, Alfred Jesionowski, NN.



^ Na wycieczce. W pierwszym rzędzie Łucja Jesionowska, Teresa Morcinek, w drugim rzędzie siedzą: panie NN, NN, Alfred Jesionowski, Gustaw Morcinek, lata trzydzieste XX w.



◀ Z młodymi literatami – Alfred Jesionowski w środku.

✓ Na dworcu, Alfred Jesionowski trzeci od lewej, druga połowa lat trzydziestych XX w.



Lubił podróżować i był ciekawy świata – jako korespondent „Prosto z Mostu” spędził trochę czasu w Paryżu, skąd wrócił „dosłownie z 55 groszami do domu”, jak zwierzał się Janowi Wiktorowi.

Wiele ważnych (znacznie sławniejszych i popularniejszych niż Jesionowskiego) nazwisk jego znajomych i przyjaciół również znikło na długie lata ze świadomości Polaków. Do podręczników historii literatury dopiero po 1989 r. wracali tacy autorzy jak Stanisław Vincenz, Zygmunt Nowakowski, Jerzy Marlicz (Borowikowa)... Do mniej zapomnianych korespondentów Jesionowskiego należą Kazimiera Alberti, Kornel Makuszyński, Emil Zegadłowicz, Gustaw Morcinek, Jan Wiktor, Jan Sztaudynger, Melchior Wańkowicz, aktorka Wanda Siemaszkowa, typograf Jan Kuglin i wielu innych.

Do zadań popularnego publicysty i działacza społecznego należało także głoszenie różnego rodzaju prelekcji, jurorowanie w konkursach literackich i teatralnych, współorganizowanie życia kulturalnego regionu (np. Tygodnia Gór w Wiśle). Miewał Jesionowski odczyty poświęcone sztuce (mówił zarówno o grafice swego ulubionego śląskiego twórcy Pawła Stellera – poświęcił mu zresztą wiele uwagi w prasie krajowej i lokalnej), jak i o niezwykłym artyście rodem z Istebnej, Janie Wałachu, absolwencie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, który kształcił się również w Paryżu, a za temat sztuki obrał przede wszystkim kulturę Śląska Cieszyńskiego. W poświęconych twórczości Jana Wałacha artykułach Jesionowski zachęcał czytelników do zapoznania się z „dorobkiem jednego z tych nielicznych przecież śląskich artystów plastyków. Trzeba, abyśmy na miejscu poznali owego artystę”, apelował w 1935 r., opisując istebniańską pracownię, a jednocześnie mobilizował odpowiedzialne za promocję sztuki współczesnej instytucje i stowarzyszenia do organizowania jego wystaw.



Kraków 5 września 1936 r.

Wielce Szanowny Panie!

Już po wysłaniu poprzedniego listu do Pana otrzymałem numer "Prosto z mostu", gdzie znalazłem Pański wywiad. Oczywiście, odpowiedź moja była nieco spóźniona, podróżując jednak dłuższy czas nie mogłem sprawy ankiety wcześniej załatwić. Uwagi moje, skreślone w ostatnim liście zechce więc Pan ewentualnie zużytkować w studjum, o którym Pan pisze. Wczoraj wysłałem pod Pańskim adresem egzemplarz "Wymarzsu". "Wpogoni za formą" brakuje mi od pewnego czasu, skoro jednak otrzymam z księgarni egzemplarz prześlę go Panu.

Przesyłam pozdrowienia oraz łączę uścisk
dłoni

J. Nowakowski

^ Poczтівka Zygmunta Nowakowskiego, 5 września 1936 r.

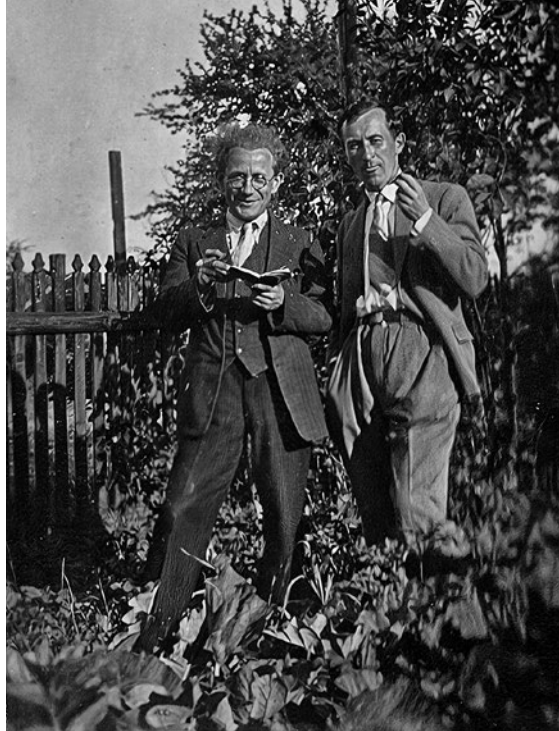
Toruń, 25 marca 1936

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

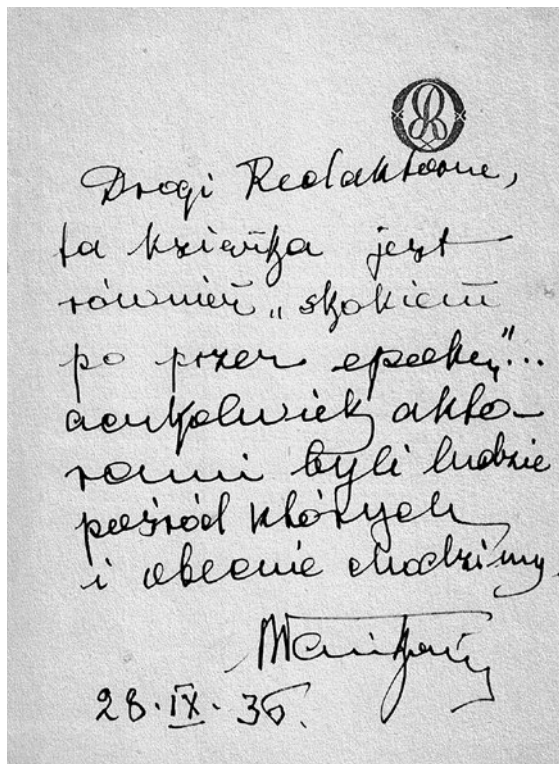
dowiedziałam się, że Pan ma zamiar niedługo odwiedzić Toruń, przypominam więc miłą obietnicę, poczynioną przed rokiem, odwiedzenia także i nas przy tej okazji. Na pewno będę w domu, bylebym tylko otrzymała zawczasu słówko wiadomości. Chorowałam całe dwa tygodnie na grype, bezpośrednio po powrocie z Wisły, ale teraz jestem już zdrowa i z przyjemnością z Panem pogawędzę.

Ukżony i pozdrowienia łączę.

Helma Borowikowa



◀ Alfred Jesionowski z Janem Szaudyngerem, Zielone Świątki 1931 r.



◀ Dedykacja Melchiora Wańkowicza do „trzeciego, powiększonego wydania” *Strzępów epopei*, 1936 r.

Zarząd Instytutu Śląskiego w Katowicach

ma zaszczyt prosić na następujące odczyty publiczne z cyklu „Polski Śląsk”, jakie odbędą się w styczniu 1938 roku w Katowicach i w Chorzowie.

W Katowicach: piątek, 14 stycznia: Dr Marek Korowicz –
„POLACY I NIEMCY NA GÓRNYM ŚLĄSKU PRZED PODZIAŁEM”

piątek. 21 stycznia: Dr Marek Korowicz –
„POLACY I NIEMCY NA GÓRNYM ŚLĄSKU PO PODZIALE”

piątek. 28 stycznia: Prof. dr Józef Feldman –
„BISMARCK A POLSKA”

Odczyty odbywają się w sali wykładowej Domu Oświatowego przy ulicy Francuskiej nr 12 • Początek o godzinie **19-tej**.

W Chorzowie: piątek. 28 stycznia: Prof. Alfred Jesionowski –
„PLEBISCYT I POWSTANIA ŚLĄSKIE W POLSKIEJ LITERATURZE PIĘKNEJ”

Odczyt odbędzie się w sali Miejskiego Ośrodka Oświaty przy ulicy Ligota Górnicza • Początek o godzinie **19,30**.

Wstęp na odczyty wolny!

^ Anons odczytu w Instytucie Śląskim pt. *Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej*, 28 stycznia 1938 r.

[...] Dałby Pan Bóg, aby projektowany odczyt Pana Profesora o mej art[ystycznej] pracy, o 11 dzieciach, o braku majątku (1 morg roli i ćwierć mniej więcej), o braku zamówień i jakiegokolwiek dochodu dał rzeczywiście rezultat materialny i żgnął serdecznie dobrą myślą panów w Województwie, że tak pozostawić mój los biernie nie można [...],

zwracał się do niego Wałach w styczniu 1936 r. w związku z zapowiedzianą przez krytyka prelekcją o sztuce śląskiej.

Wesołych świąt!

życzy Redakcja „GŁOSU MŁODYCH”
wszystkim współpracownikom i czytelnikom.

**Międzyszkolny Komitet Redakcyjny
„GŁOSU MŁODYCH”**

urządza z początkiem lutego 1936 r.
w auli Państw. Gimn. Pol. w Bielsku

„Wieczór autorski”

z udziałem najwybitniejszych pisarzy śląskich
(między innymi: Gustawa Morcinka, Juljana Przybosia,
Emila Zegadłowicza, Kazimierzy Alberti, Alfreda
Jesionowskiego i innych)

Staraniem Międzyszkolnego Komitetu
Redakcyjnego „GŁOSU MŁODYCH”

odbędzie się 15 stycznia 1936 r. o godz.
17:30 w auli Państw. Seminarjum
Naucz. w Białej (przy ul. Komorowskiej)

ODCZYT P. GUSTAWA MORCINKA p. t:

„Dzieje jednej książki”

Wstęp dla młodzieży — 20 gr. dla starszych — 40 gr.

Dochód przeznaczony na fundusz prasowy „GŁOSU MŁODYCH”

Uwaga!

Gimnazjum
im. Notre-Dame w Bielsku

Uwaga!

urządza dnia 2 lutego 1936 r. przedstawienie:

„Panienka z okienka”

(DEOTYMY)

Staraniem Redakcji „GŁOSU MŁODYCH”
Pisma Młodzieży Szkół Średnich

odbędzie się w sobotę, dnia 17 grud. br. o godz. 17-tej
w sali

Państwowego Gimnazjum
Polskiego w Bielsku

Uroczysty Wieczór Literacki

z udziałem najwybitniejszych śląskich
Pisarzy współczesnych.

Program :

Zagajenie — — — — — Zygmunt Lubertowicz

Ks. Emanuel Grimm : **Poezje** : Południe
Narejarze
Frontem do morza
Gdynia
Z nad morza

Alfr. Jesionowski. **Odczyt** : „Dziecko w społecznej
powieści polskiej”.

Paweł Kubisz. **Poezje** : 1. Akordy
2. Hawlirz Karel Klimsza
3. Manifest.

Zyg. Lubertowicz. **Poezje** : Na ślebode . . .
Błękitna dusza Popradu.
Pogwarka góralska . . .

Przerwa 10 minut.

II. część :

Gustaw Morcinek : Opowieści śląskie . . .

Włodzimierz Żelechowski : Nastroje (poezje)

Jadwiga Bilczewska : Pory roku (poezje)

Goście mile widziani!

Ceny miejsc : I miejsca 99 gr., II miejsca 80 gr., III miejsca 60 gr.,
Galeria 50 gr.

Młodzież szkół średnich wstęp (miejsca stojące) 30 gr.

Początek punktualnie o godz. 17-tej.

^ Ulotka informacyjna z zapowiedzią wieczoru literackiego z odczytem Alfreda Jesionowskiego, Gimnazjum Polskie w Bielsku (17 grudnia 1935 r.), z powojennym stemplem wypożyczalni Łucji Jesionowskiej.

< Anons wieczoru autorskiego „z udziałem najwybitniejszych pisarzy śląskich” („Głos Młodych”, zapowiedź na luty 1936 r.).

Jesionowski brał udział w wieczorach literackich, anon-sowany jako „literat śląski”. W 1935 r. występował z od-czytem obok ks. Grimma i Juliana Przybosia. W szkolnym piśmie „Głos Młodych” znaleźć można relację uczennicy Kazimiery K. ze Szkoły Żeńskiej Zawodowej w Bielsku, opowiadającą m.in. o wrażeniu, jakie na słuchaczach wy-warło wystąpienie krytyka:

Alfred Jesionowski. Przez salę przepłynął zapach atramentu, starych ksiąg i pergaminu. Rozległ się stuk maszyny do pisa-nia – Prelegent rozwija temat: „Oblicze wsi polskiej w litera-turze dzisiejszej” przed słuchaczami i przed sobą, jakby chciał nie tylko z nami podzielić się myślami, ale i utrwalić je u siebie. Mówi spokojnie, obojętny na wywierane wrażenie (ha, krytyk! sam krytykuje, sądzi, obojętne mu jest zdanie „młodszych” bliźnich). – Przez ten spokój wyczuwa się pulsującą, żywą Młodość.

Oznacza to zapewne, że nie widać było po nim tremy. Możliwe, że rozpoczął spotkanie swoistym performansem, pokazując się młodzieży przy maszynie do pisania. Przema-wiał, spokojnie formułując myśli. Opanowanie i skupienie, urzędową powagę publiczność odbierała początkowo jako rodzaj pychy, demonstracyjnego okazywania wyższości, odkrywając stopniowo, że poważny pan profesor jest im bliski zarówno wiekiem, jak i sercem.

8.

Znaczącą rolę w życiu i działalności zawodowej Jesionowskiego odegrało radio. Zdawał sobie doskonale sprawę z mocy oddziaływania tego nowego wówczas medium. 30 maja 1938 r. mówił w pierwszej z cyklu swoich autorских *Gawęd o literaturze* na katowickiej antenie:

[...] rozgłosnia nasza przez szereg lat w okresie jesienno-zimowym nadawała pogadanki o języku polskim. Ich zadaniem było nie tylko zaznajomienie szerszego ogółu z prawidłami naszej mowy, miały się one nie tylko przyczynić do wyrobienia poprawności w mówieniu, lecz równocześnie ukazać bogactwo i piękno języka, miały zwrócić uwagę na to, że język ojczysty nie jest bezdusznym narzędziem, które żadnym zmianom nie ulega, lecz że jest organizmem żywym, który ustawicznie się rozwija, wzbogaca, rozrasta, że posiada mnóstwo tajemników, sekretów przeciętnemu ogółowi nieznanym, a godnych poznania.

Podobnie jak wielu literatów i uczonych związanych ze Śląskiem, Jesionowski czynnie współpracował z istniejącą od 1927 r. Rozgłośnią Polskiego Radia w Katowicach. Zanim

trafił na antenę, dorabiał jako „inspektor nasłuchu”, badając zarówno jakość techniczną nadawanych programów, jak i ich merytoryczną zawartość. Jego bliższe kontakty z radiem zaczęły się od chwili, kiedy uzyskał wyróżnienie w konkursie na recenzję radiową, ogłoszonym w tygodniku „Antena” w 1935 r. Jako doświadczony pedagog pisał wówczas o przeznaczonej dla młodzieży audycji Heleny Reutt-Tymienieckiej i sugerował, że w programie na żywo powinni uczestniczyć jego adresaci. Do wystąpienia na falach eteru zaprosił go słynny działacz na rzecz polskości Śląska, malarz, ilustrator, pisarz, działacz plebiscytowy i redaktor satyrycznego miesięcznika „Kocynder”, późniejszy poseł na Sejm, Stanisław Ligoń (1879–1954), który stał na czele Rozgłośni Katowice od 1934 r. Początkowo Jesionowski występował przed mikrofonem okazjonalnie, następnie, od około 1937 r., regularnie pojawiał się na antenie, zarówno lokalnej, jak i ogólnopolskiej – i odnosił sukcesy. Należy to podkreślić, gdyż praca prelegenta radiowego wymagała nie tylko erudycji i umiejętności aktorskich, lecz także samodyscypliny. Wszystkie teksty, które miały być wygłoszone przed mikrofonem, musiały być wcześniej przekazane zwierzchnikom poszczególnych działów i zatwierdzone przez kierownictwo Wydziału Emisji Programu (o organizacji i zasadach funkcjonowania rozgłośni w Polsce i na świecie opowiadał w 1938 r. Krzysztof Eydziatowicz w arcyciekawych *Kulisach radiofonii*). Dopiero po zatwierdzeniu wyznaczano dzień i godzinę nadania. Egzemplarzem planowanego wystąpienia dysponował w dniu emisji dyżurny inspektor, aby w razie potrzeby (nagła choroba wygłaszającego, problemy z dotarciem do studia itp.) zlecić jego odczytanie przez lektora. Dzięki temu wymogowi w archiwum rodzinnym krytyka zachowało się kilkadziesiąt tekstów jego audycji, z podanymi godzinami emisji

i czasem trwania. Prelegent musiał stawić się w rozgłośni 15 minut przed audycją (Jesionowski dojeżdżał do Katowic z Pszczyny i Mysłowic!), okazać odpowiedzialnemu za emisję inspektorowi „zaparaflowany tekst wystąpienia” i za jego zgodą zająć miejsce w studiu. Wtedy spiker zapowiadał pogadankę. Ramy czasowe każdego wystąpienia były bardzo precyzyjnie określone (aby zapobiec opóźnieniom w emisji programów), zwracano też uwagę na tempo wypowiedzi – w 1938 r. przeprowadzone przez ekspertów badania wykazały, że „średnia szybkość, z jaką trzeba mówić przed mikrofonem, wynosi 103 słowa na minutę”. Jako sposób radzenia sobie z tremą (która, jak pisał Eydziatowicz, „każdemu się zdarza”) sugerowano, by prelegent wyobraził sobie, że słucha go „ktoś bardzo życzliwy i wyrozumiały – matka, żona, przyjaciele” – i to do nich „i tylko do nich” miał się zwracać, co gwarantowało, że będzie „mówił swobodnie”. Od prelegentów wymagano, by „mówili możliwie jak najnaturalniej, zwyczajnie, bez patosu”, a jednocześnie z uczuciem i ze zrozumieniem, oraz by umieli posługiwać się „logicznie stawianymi akcentami, stosowaniem pauz, prawidłowym oddechem” (zgodnie z zasadami czytania).

W wypowiedziach Jesionowskiego przeznaczonych dla radia pojawia się sporo informacji na temat sytuacji śląskiego czytelnictwa. Krytyk występował w cyklicznej audycji *Za miedzą*, w której mówił o autorach śląskich tworzących po niemiecku, a także o Ślązakach, którzy – mimo niemieckich korzeni i nazwisk – wybrali polskość jako swoją tożsamość, jak np. Konstanty Damrot. Prowadził także „pogadanki aktualne”, dotyczące zagadnień bieżących, jak pożar drewnianego kościołka w Moszczenicy. Wygłaszał również dziesięciominutowe gawędy krajoznawcze w ramach cyklu *Jak spędzić święto* (jesienią np. proponował wysłuchanie mszy w kościele św. Jadwigi w Pszczynie, a potem spacer

po zamkowym parku) oraz prelekcje na temat swojego ulubionego nurtu literackiego – podróżopisarstwa. Poruszał też problem szczególnych zadań, z jakimi musiał się zmierzyć jako prelegent radiowy. Przykładowo gawęda z 29 sierpnia 1938 r. poświęcona Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi opowiada o trudnościach ze znalezieniem utworu, który należycie zilustrowałby wystąpienie.

Najwięcej swoich pogadanek radiowych poświęcił Jesionowski książkom. Zatytułował je bezpretensjonalnie: *Gawędy o literaturze*. Dotyczyły zarówno klasyki polskiej (zwłaszcza XIX w.), jak i najnowszych dzieł rodzimych twórców, a także piśmiennictwa zagranicznego. Treść zachowanych prelekcji pokrywa się częściowo z omówieniami i recenzjami publikowanymi przez Jesionowskiego w prasie. Różni się jednak od nich stylistyką. Wypowiedzi radiowe zostały pomyślane i zapisane jako tekst bliższy mówionemu, skutecznie naśladowały język potoczny. Większość gawęd miała podobną kompozycję: zaczynały się od prezentacji dzieła, omówienia jego problematyki, czasem sylwetki autora, a kończyły odczytaniem fragmentu prozy lub recytacją wiersza. W audycjach poświęconych nowościom wydawniczym lektura wybranego urywku dzieła stanowiła formę zachęty do sięgnięcia po książkę. Było to też przemyślane rozwiązanie techniczne, gdyż cytaty, w zależności od tego, jak rozwijała się prelekcja na żywo, można było skrócić tak, aby nie nadużywać czasu antenowego. Pogadanki przygotowywane z myślą o dzieciach lub ich rodzicach – w odrębnym programie z cyklu *Na śląskiej antenie* – były stylistycznie opracowane tak, aby młody odbiorca nie miał trudności z ich zrozumieniem i się nie nudził. Przy różnych okazjach Jesionowski zachęcał młodzież do czytania powieści historycznych, gdyż – choć szczególnie ciekawa wydaje się teraźniejszość:

Gawędy o literaturze.

- 4.VII.38. Gawęda o Sewerze-Maciejowskim x *fat*
11.VII.38. Z książką na wakacje x *fat.*
18.VII.38. Gawęda o Henryku Sienkiewiczu/Listy z podróży/ x *fat*
25.VII.38. Gawęda o Klemensie Junoszy *fat.*
1.VIII.38. Gawęda o Dygasińskim *fat.*
8.VIII.38. ~~Gawęda~~ Z książką na wakacje *fat,*
15.VIII.38. Gawęda o Rodziewiczównie *fat.*
22.VIII.38. Gawęda o Tetmajerze *fat.*
29.VIII.38. Gawęda o Żuławskim
5. IX. 38. Gawęda o Perzyńskim
12. IX.38. Gawęda o Reymoncie
19. IX.38. Gawęda o Żeromskim
26.IX. 38. Kończymy pierwszy cykl gawęd o literaturze.

Nie trzeba nam jednak tkwić wyłącznie w chwili bieżącej – przeszłość jest niemniej ciekawa i pouczająca, i wydaje mi się, że nawet bardzo wskazanym by było właśnie teraz skierować naszą uwagę ku dalekiej polskiej przeszłości,

mówił niedługo po śmierci Piusa XI, w marcu 1939 r. Uderzające są też zapisy pogadanek z lata tego roku: co najmniej cztery poświęcił Jesionowski *Literaturze pogodnej*, czyli budującej literaturze „rozrywkowej”, z przewagą pierwiastka przyjemnościowego nad refleksyjnym (Jesionowski wspominał w tym cyklu twórczość Kornela Makuszyńskiego i niektóre szkice Rafała Malczewskiego).

Swoje audycje prowadził ze świadomością, że każdy nadany w radio tekst trafia do słuchaczy i „pozostawia ślady w umysłach osób słuchających”. Cykl poniedziałkowych *Gawęd o literaturze* zyskał powszechne uznanie, czego dowodem jest zapis w ogólnopolskim *Radio-Infomatorze* Eugeniusza Świerczewskiego na rok 1939:

[...] popularność zdobył w lecie (i do dziś ją posiada) prof. Alfred Jesionowski, prowadzący gawędy o literaturze. Są one dalszym niejako ciągiem lekcji języka polskiego i stąd ich charakter, zbliżony do skrzynek, choć dziś w nich nie odpowiada się na listy.

Wzmianka o podobieństwie audycji Jesionowskiego do „skrzynek” (czyli programów opartych na dialogu korespondencyjnym ze słuchaczami) świadczy o tym, że prelegentowi udało się nawiązać kontakt z publicznością i że był tego kontaktu dowody w postaci listów do redakcji.

9.

W jednym z listów wysłanych do żony zaledwie dwa miesiące po aresztowaniu w 1944 r. Jesionowski bardzo precyzyjnie zdefiniował najważniejsze dla siebie obszary działalności twórczej. Z rzeczywistości więziennej uciekał myślą w wymiar rojeń o przyszłości, której centrum miało być życie rodzinne we własnym domu (niezrealizowane pragnienie przedwojenne małżonków, którzy bardzo chcieli osiąść gdzieś w okolicach Wisły na Śląsku Cieszyńskim): „Bardziej niż kiedykolwiek marzę o cichej posadzie w jakimś Jabłonkowie, mieszkaniu z ogródkiem, wśród Was i z Wami przy swej pracy nauczycielskiej, naukowej i literackiej” (7 lipca 1944 r.).

Warto zwrócić uwagę na to, że dydaktykę, uchodzącą za pracę służebną i odtwórczą, traktuje Jesionowski jako aktywność równorzędną z działaniem kreacyjnym. Jednocześnie podkreśla, że prowadzenie działalności badawczej i uprawianie literatury nie oznacza wycofania się uczonego i pisarza z życia społecznego, wręcz przeciwnie, jest z nim ściśle powiązane: „Nie wyobrażam sobie tego jako egoistyczne odosobnienie. Myślę, że znalazłbym tam dość pola dla pracy społecznej, kulturalno-wychowawczej, wolnej

od aktualnych fluktuacji politycznych”. Ta refleksja, zawarta w liście z więzienia, jednoznacznie odsyłająca do pożądanej przyszłości, mówi w gruncie rzeczy o całokształcie działalności krytyka przed wybuchem wojny (poza kartami książek i dzieł sztuki, które recenzował, dostrzegał ich twórców i bohaterów), a szerzej – o jego rozumieniu roli inteligenta w świecie, niezależnie od sytuacji politycznej, odpowiadającej mu lub nie. Zadaniem intelektualisty jest, według Jesionowskiego, nie tylko podnoszenie poziomu wiedzy i samoświadomości współobywateli, lecz także ich wychowywanie (zgodnie z ewangeliczną zasadą większej odpowiedzialności tych, którym „więcej dano”).

Praca literacka to dla Jesionowskiego zarówno działalność krytyczno-publicystyczna, związana z pisaniem, jak i twórczość artystyczna, którą zaczął uprawiać podczas okupacji. Zachowane w urywkach (jak niedokończona [*Powieść związana z wrześniem 1939*], ze zbiorów Biblioteki Śląskiej) lub w całości (jak odnalezione niedawno opowiadanie *Przerwane zapiski*) próby literackie są ciekawe nie tylko ze względu na ich wyraźne autobiograficzny charakter i wartość dokumentalną, lecz także z powodu ich stylistyki, wywodu światopoglądowego, elementów charakterystyki postaci. *Przerwane zapiski* prawdopodobnie są jednym z cyklu zaginionych *Siedmiu opowiadań wojennych*, których napisaną na maszynie wersję w oprawie introligatorskiej i z dedykacją podarował Jesionowski córkom na gwiazdkę 1943 r.

Mianem pracy naukowej określa Jesionowski obszar działań połączonych z badaniem, polegający na gromadzeniu źródeł, lekturach, dokonywaniu szczegółowych notatek – czy to o charakterze filologiczno-historycznym (jak wydana w 1939 r. broszura *Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej*), czy – zgodnie z używaną dziś

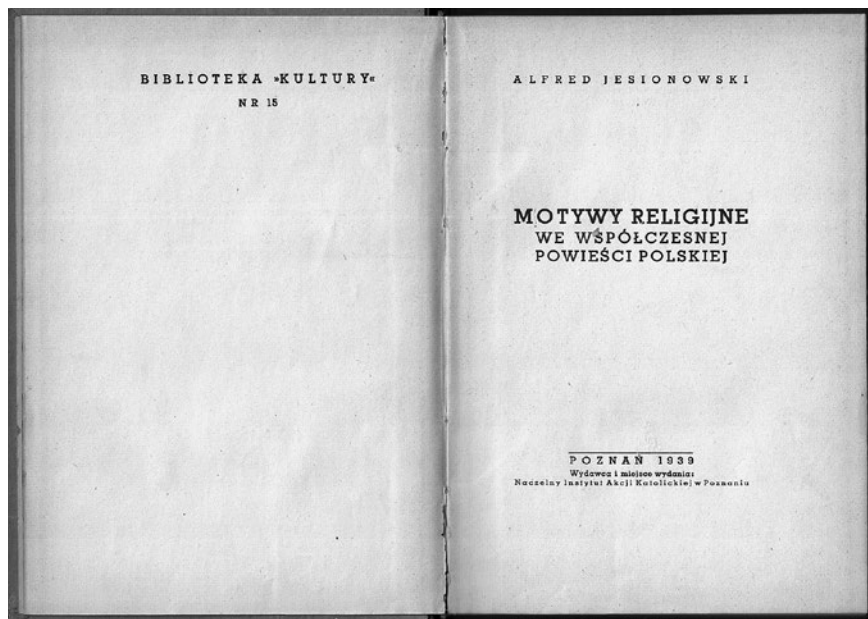
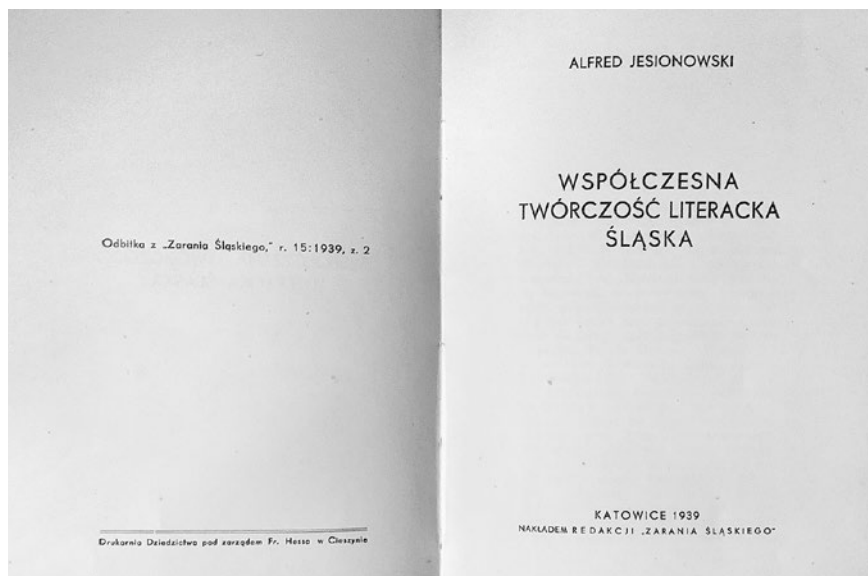


◀ Alfred Jesionowski
podczas pracy,
późne lata
trzydzieste XX w.

terminologią – socjologiczno-krytycznym. Taki charakter miało poznawanie poglądów i osobowości twórców za pomocą ankiet i wywiadów, wówczas prekursorskie w gatunkach serio. Jak wynika z reakcji m.in. Zofii Kossak i Stanisława Vincenza, było to odbierane jako rodzaj ingerencji w prywatność (mimo to pytania Jesionowskiego skłoniły wielu artystów do autorefleksji). Jesionowski zamierzał wykorzystać odpowiedzi w książce poświęconej „literackiej kuchni” albo sekretom warsztatu twórczego, nie zdążył jednak zrealizować tego zamiaru. Vincenz zignorował „ciekawe” pytania Jesionowskiego z ankiety i wyznał w liście do niego z 19 września 1937 r., że uważa „tego rodzaju

wywiady za autoreklame wprowadzoną u nas przez »Skamandra«, wzgl[ędn]e »Wiadomości Literackie«, czyli praktykę niegodną kontynuacji. Stwierdził też, że mógłby odpowiedzieć, „ale szczerze [...], dla Pańskiego studium nad piśmiennictwem, a nie dla ogłoszenia w tygodnikach”. Uprzejmie, lecz stanowczo, chwając życzliwość Jesionowskiego i jego zmysł krytyczny, odmówił więc zwierzeń na temat swojego warsztatu i trybu pracy pisarskiej.

W dorobku Jesionowskiego znalazły się, oprócz broszury plebiscytowej i przekładu *Pionierów techniki* Friedricha Lorenza, trzy studia monograficzne, które stanowią jego dorobek naukowy. Są to: porównawczy *Problem polski na Śląsku w świetle nowszej beletrystyki niemieckiej* (43 tom serii „Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy” Instytutu Śląskiego) oraz rewidująca wcześniejsze opinie krytyka rozprawa *Współczesna twórczość literacka Śląska* (nakładem redakcji „Zarania Śląskiego”), które ukazały się w Katowicach w 1939 r., a także wydane w Poznaniu *Motywy religijne we współczesnej powieści polskiej*. Ostatnia z wymienionych prac porusza problem, który w okresie dwudziestolecia międzywojennego interesuje nie tylko Polaków. Na przykład we Fryburgu Bryzgowijskim ukazała się monografia zbiorowa poświęcona twórczości katolickiej we współczesnym świecie, którą w 1935 r. przełożył na polski wspomniany już Józef Birkenmajer, członek „Czartaka” (zginął śmiercią żołnierza podczas obrony warszawskiej Cytadeli we wrześniu 1939 r.). Autorem zajmującego cały drugi tom rozdziału na temat Polski był w tej publikacji Otto Forst-Battaglia, tłumacz twórczości Zofii Kossak na język niemiecki, który literaturę katolicką definiował po prostu jako „sztukę słowa, płynącą z ducha katolickiego i w duchu katolickim”. Problemem analizowanym przez Jesionowskiego w *Motywach religijnych...* jest raczej niedojrzałość religijna



Polaków ukazywana w literaturze niż literatura religijna jako taka. W swoim studium Jesionowski stawia tezę, że polska literatura katolicka jeszcze się nie rozwinęła, nie osiągnęła poziomu Sztuki, która byłaby wyrazem

określonej etyki, wyraźnego oblicza duchowego, tych wartości, które czynią z literatury składnik organiczny naszego życia, czynią z niej przewodnika duchowego narodu, robią z niej towarzysza w walce człowieka o osiągnięcie celu.

Swoją książkę krytyk uważa za „studium bibliograficzne”. Faktycznie jest to repertorium wątków religijnych w literaturze polskiej, nie zaś refleksja na temat „piśmiennictwa katolickiego”, które – choć to zaskakujące w przypadku narodu w większości wyznającego katolicyzm – dopiero musi się ukształtować. Jako twórców budujących negatywny (choć niepozbawiony elementów wartościowych) obraz polskiej religijności wymienia więc Jesionowski także Wandę Wasilewską i Leona Kruczkowskiego. Więcej uwagi poświęca jednak przyjmującemu inny kierunek pisarstwu Zofii Kossak, Jana Wiktora, Ewy Szelburg-Zarembiny (z zapomnianą dziś *Chustą św. Weroniki*), Marii Rodziewiczówny, debiutanckiemu *Ładowi serca* Jerzego Andrzejewskiego, utworom Marii Kuncewiczowej, Józefa Kisielewskiego, Jerzego Bandrowskiego, Wandy Miłaszewskiej, Władysława Jana Grabskiego. Chce bowiem zwrócić uwagę na kwestię religijności opartej na nastrojach i emocjach, nie zaś na głębokiej wierze. Tym, co nurtuje krytyka świadomego, że uczucia są ulotne, a wiara wymaga decyzji woli, nie zaś odpowiedniej atmosfery, jest pytanie o dojrzałość duchową narodu i jednostek. Pracę Jesionowskiego przyjęto z zainteresowaniem i z wieloma zastrzeżeniami (przede wszystkim co do formy), chociaż widziano w niej rów-

◀ Alfred Jesionowski, *Współczesna twórczość literacka Śląska*, strony tytułowe, egzemplarz w oprawie intrologatorskiej z dodatkowymi stronicami na wycinki recenzji.

◀ *Motywy religijne we współczesnej powieści polskiej*, strony tytułowe, egzemplarz w oprawie intrologatorskiej z dodatkowymi stronicami na wycinki recenzji.

ALFRED JESIONOWSKI
**Motywy religijne
w współczesnej
powieści polskiej**

Rhein 103

czas 2.-31

Powieść katolicka w Polsce jest zaledwie w zarysach, toteż tym w. kaze zainteresowanie i opiekę katolickich sfer kulturalnych winno znaleźć te próby i osiągnięcia literackie, które dla problematyki religijnej szukają artystycznego wyrazu. Znaną krytykę literacką i recenzent „Kultury”, oparł swój ciekawy szkic krytyczny o gruntowną znajomość współczesnej powieści polskiej; dając w ich świetle pogląd na stan życia religijnego w Polsce, tak jak on się przedstawia w dziełach naszych pisarzy, na charakter religijności względnie jej bezdroża u ludu i inteligencji, dalej na znaczenie i rolę klery oraz Kościoła, wreszcie na miejsce początki tworzenia problematyki religijnej w dziełach literackich. Liczne i pracowicie zebrane cytaty doskonale ilustrowa i dokumentują poruszone w książce kwestie.

*Alfred Jasionowski.
2 wydanie, 1939 r.
z napisem: „Książka
z 15. r. 1939 r.”*

Artur Bielski

Za całokształt twórczości

*Kultura Nr. 12
z 1939 r.*

Różne próby syntezy warunków rozwoju katolickiego piśarstwa powieściowego, jak i samo zagadnienie katolickiej powieści, znajdują ostatnio swój wyraz na łamach pism katolickich. Powaga zagadnienia, przejawiająca się w stwierdzeniu konieczności rozwoju katolickiego piśmiennictwa powieściowego, ma jednak ową specjalny posmak społeczny, który nie zawyższe pokrywa się z samą istotą twórczości i nie uwzględnia pierwszego warunku twórczości artystycznej, którym to warunkiem jest sztuka. Ciepawo, choć raczej ochoczo, laszczym ujęciu rozważania A. Jasionowskiego, słynna już dzisiaj broszura (czy prof. Świrskiego, zupełnie zbyteczna i jałowa dyskusja czytelników w „Sodalisie”, a nawet „milkwie choć krótkie artykuły” — dociekana Zofia Roszkówny w charakterze filozoficznego podejścia do powieści i powieściopisarzy — wszystkie te publikacje podkreślają wagę i aktualność tematu nie dając jednak ani rozwiązań, ani też praktycznego pod względem potrzeb społecznych urealnienia problemu.

Potrzeby społeczne, dla których powieść katolicka stanowi nie mała pozycję, w odniesieniu do dziedzin twórczości stanowią z koniecznością owe pium desiderium, którego realizacja jest tym trudniejsza, im większą rolę ma i musi odgrywać w katolickim powieściopisarstwie sztuka.

W każdej innej, poza sztuką, dziedzinie, można wysuwać mocno uzasadnione żądania, można po- przez dyskusję, oświecenie, uświa-

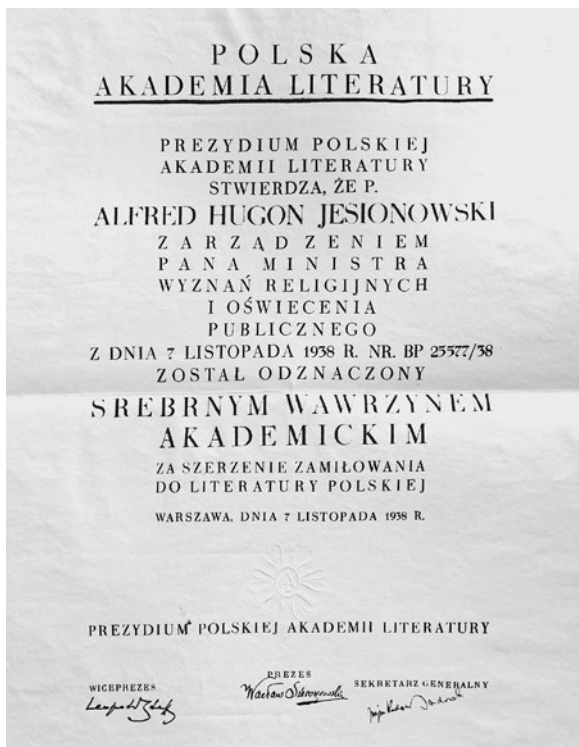
domienie, czy nawet moralnie nakazy zdobyć wyznawców i szerzyć. Natomiast jeśli idzie o osiągnięcia na polu artystycznym, to tych narzuć nie można, a wykształcenie pisarza nie może się odbywać poprzez uślawianie przedstawiania jego twórczości na inny tor, ale przez wychowanie człowieka. Toteż ze wszelkich miar błędne i szkodliwe są tezy księdza Świrskiego, profesora teologii na uniwersytecie wileńskim, leży sprowadzające warunki rozwoju katolickiej twórczości powieściowej do kwestii autorskiego honorarium i zapewnienia artysty poczynności. Wygląda to zupełnie tak samo, jak co najmniej śmieszne wystąpienie w Sejmie piosła Dobkowski z żądaniem, by PAŁO pisarzy przenieśli swą twórczość na prozomowę podwórko. Zatem intencja księdza profesora Świrskiego odwrócenia ruchu wydawniczego, a tym samym oświecenie polskiego piśmiennictwa jest o tyle myślny, o ile sięga aż tak wysoko, że pragnie dziśjsze żydowski, szmonecy i ślugażące się po bagacie mydlkowej) przemienności utworu powieściowego przekształcić „szczerze czy nie szczerze” na piśarstwo katolickie.

Pisarstwo katolickie to olbrzymia rzecz. Nie kupiona ani za pieniądze, ani nie spowodowana wiadomo skąd teatralnym, lub rzeczywiście tragicznym rodzianiem szat. Nie pomaga artykuły, wołania i dyskusje. Gdyż nadzieje rzeczywiście katolickiego powieściopisarstwa jest uzależnione od zetknięcia się dwóch czynników.

➤ Anons księgarski i wycinki recenzji *Motywów religijnych* w egzemplarzu oprawnym.

nież dzieło „wybitnego krytyka młodego pokolenia” oraz „dokładne podsumowanie osiągnięć” konkretnych pisarzy katolickich. Wielość recenzji, jakie ta publikacja otrzymała, wskazuje, że Jasionowski sięgnął po problematykę, która nie była jego odbiorcom obojętna i pobudzała do dyskusji wykraczającej poza schemat prasowego omówienia nowości. Okoliczności historyczne spowodowały, że taka dyskusja nie potoczyła się szerzej, a Jasionowskiemu nie było dane rozwinąć naukowych pasji.

Za całokształt twórczości zdążyli jednak docenić Jasionowskiego współcześni. W 1939 r. krytyk został odznaczony prestiżowym Srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury.



< Dyplom: Srebrny Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury z podpisami Leopolda Staffa, Wacława Sieroszewskiego i Juliusza Kadena-Bandrowskiego.



< Medal PAL i miniaturka odznaczenia.

10.

„Trochę inaczej wypadło – ano, wola Boga”. Słowami z listu Łucji Jesionowskiej do Gustawa Morcinka (który wrócił na Śląsk po doświadczeniach Sachsenhausen i Dachau oraz poobozowej tułaczce po Europie) z 2 stycznia 1947 r. można skomentować to, co z planami krytyka (i całego narodu) uczyniła historia. Sporo dziś (a wciąż za mało) wiadomo o okupacyjnej działalności Jesionowskiego, jednak to, jak potoczyło się życie jego rodziny po 1 września 1939 r. (i jaka była sytuacja Polaków po przejęciu władzy przez komunistów, kiedy najważniejsze informacje bezpieczniej było przekazywać ustnie), doskonale streszcza ten pozbawiony wielkich słów i patosu list Łucji na temat męża, w domu i wśród przyjaciół nazywanego Fredem:

Chce Pan wiedzieć dużo o Fredzie. Cóż ja mam pisać. To są sprawy, które lepiej opowiedzieć. – Początek wojny był dla nas tak samo straszny, jak dla milionów innych ludzi. Byliśmy na tzw. ucieczce, ale nie zaszliśmy daleko. Widzieliśmy bezsens tego i zatrzymaliśmy się na zapadłej wsi pod Miechowem. Bezpośrednio nie przechodziliśmy żadnych okropności wojennych – zawsze albo doszliśmy do jakiejś miejscowości bezpośrednio po bombardowaniu albo po bitwie, względnie bombardowano miejscowości tuż po naszym wyjściu. Nie-

mniej wewnętrznie przeżywaliśmy grozę tych wrześnieowych dni w całej pełni. Ostatniego września wróciliśmy do Mysłowic – wytrwaliśmy tam miesiąc i drugiego listopada wyruszyliśmy z częścią naszego dobytku do Krakowa. W Krakowie byłych chwile złe i dobre, bolesne i smutne bez granic, ale i dobre – wielkie. Dziękując Opatrzności codziennie wieczorem za przeżyty dzień, prosiliśmy o dobrą noc – spokojne one nie były, ale – mijały! I tak trwało do 1 marca 1944. W tym dniu o godz. 2.45 w południe weszło do mieszkania trzech panów, odsunęli mnie na bok, kiedy im zastawiłam drogę, i o nic nie pytając zaczęli przewracać mieszkanie. Wiedziałam, co to znaczy. Prosiłam w duchu Boga i Matkę Bożą Nieustającej Pomocy, której figurka stała na biurku Freda, aby mnie zostawili dzieciom. I o spokój i opanowanie. Wysłuchała mnie, potrafiłam się nawet ironicznie uśmiechać, patrząc na poczynania tych „panów”. – Freda wzięli rano z biura. – Dalszy ciąg to historia jak w powieści – opowiem to ustnie – Fred był cały czas w Katowicach w „Roburze”². Miałam od niego wiadomości do czasu, kiedy Niemcy [pisownia oryginalna, celowo stosowana w odniesieniu do okupanta] tu byli. 24 stycznia wyewakuowano go z wszystkimi więźniami na zachód. To wszystko. Dalej nie wiem nic.

To dramatyczne „dalej” trwa do dziś. Mimo poszukiwania bezpośrednich świadków – prowadzonych przez Czerwony Krzyż, później zaś przez IPN w krajowych i niemieckich archiwach – nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach śmierć osiągnął Jesionowski.

² Nazwą przedwojennego Związku Kopalń Górnolślaskich ROBUR określano areszt Gestapo (a po wojnie Urzędu Bezpieczeństwa), mieszczący się w siedzibie konsorcjum, w budynku przy dzisiejszej ul. Powstańców 31 w Katowicach.

11.

Jednak dzięki archiwom i relacjom świadków, dokumentom archiwalnym i wzmiankom w zeznaniach uzyskanych przez Gestapo i UB można zrekonstruować zakres okupacyjnej działalności krytyka. Ponieważ w znacznej mierze była ona konspiracyjna, wiadomo o niej niewiele. Podczas okupacji Jesionowski – inteligent zza biurka, przedwojenny belfer z ambicjami naukowymi i dziennikarskimi, lubiący również własną sławę prelegent radiowy – ukazuje się w zupełnie nowym świetle. W 1939 r. musiał opuścić Śląsk, gdyż podejrzewał, że jego nazwisko znalazło się na listach proskrypcyjnych Polaków zagrażających III Rzeszy. Nie ma go co prawda w osławionej *Sonderfahndungsbuch Polen*, ale mogło się ono znaleźć w spisach przygotowywanych latem 1939 r., którymi posługiwali się członkowie działających na terenie wcielonych do Rzeszy ziem polskich Einsatzgruppen (ostatecznie rozpracowało go i pojmowało katowickie Gestapo). Ze względu na oba wykonywane zawody – nauczyciela i publicysty – Jesionowski mógł się spodziewać prześladowań ze strony Niemców, którzy precyzyjnie określali, kto jest niepożądany dla Rzeszy i kogo należy eliminować w pierwszej kolejności (inteligencję,

czyli – zgodnie z wytycznymi Urzędu NSDAP do spraw Rasy i Osadnictwa – „polskich księży, nauczycieli (łącznie z nauczycielami szkół wyższych), lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, r e d a k t o r ó w , jak również wszystkie osoby, które otrzymały wyższe albo średnie wykształcenie”; oraz polskich działaczy patriotycznych (podkr. OP). Na przykład pszczyński burmistrz Józef Żmij, z którego córką Danutą przyjaźniła się najstarsza córka Jesionowskiego, a więc ktoś z najbliższego otoczenia krytyka, został na podstawie takiej listy aresztowany już w grudniu 1939 r. W *Pamiętniku po klęsce* Kazimierz Wyka przekonująco tłumaczy, jak do powrześniowych peregrinacji górnośląskiej inteligencji przyczyniał się proces zastraszania Polaków za pomocą towarzyszącej represjom „propagandy szeptanej”.

Przed skutkami prowadzonej na Śląsku Intelligenzaktion Jesionowski schronił się w Krakowie na Dębnikach przy ul. Zamkowej 13, gdzie zamieszkał z rodziną. Utrzymywał się początkowo z prywatnych lekcji niemieckiego. Od 21 grudnia 1940 r. pracował jako tłumacz w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, ceniony przez swojego niemieckiego zwierzchnika.

Choć w niewielkim mieszkaniu przy Zamkowej 13 było zawsze tłoczno (okresowo mieszkali z Jesionowskimi Barbara – siostra Łucji, wdowa po poległym w 1939 r. oficerze Wojska Polskiego, z synem; znajoma uciekinierka ze Lwowa, Maria Kularska, a także Żydówka Alinka, którą Jesionowscy przedstawiali jako krewną z prowincji i dla kamuflażu doklejali jej zdjęcia do albumów rodzinnych sprzed 1939 r.), krytyk nie rezygnował z pracy krytycznoliterackiej i badawczej. Przygotowywał zaplanowaną pod koniec lat trzydziestych książkę o tajnikach twórczości. Jak wynika

Zweigstelle Krakau
der
Hauptamt für Sozialversicherung
Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Krakowie

Krakau, den 21 Januar 1941.
Kraków
Łobzowska Boczna 6

Herrn

Alfred JESIONOWSKI

in Krakau .

Hittengehen: A I Pers.53/41.
Zust

Betrifft:
Prædmet

Sie werden ab 21-Dezember 1940 in die Dienste der Anstalt aufgenommen
Auf Grund der Tarifordnung für nichtdeutsche Angestellte im öffentli-
chen Dienst im Generalgouvernement (T.O.I Tarifregister Nr.3/3) vom 24 April 1940
(Verordnungsblatt G.G.T.II S.270) und nach einem von dem Herrn Leiter der Abteilung
Arbeit im Amt des Generalgouverneurs genehmigten Sondertarif (§ 1 Absatz 3 Buchst.b
T.O.I) werden Sie entsprechend Ihrer dienstlichen Tätigkeit als Dolmetscher mit dem
1 Januar 1941 in die VI (sechste) Gehaltsgruppe eingereiht.-

Ihre Bezüge betragen monatlich Brutto 440.- (vierhundertvierzig Zloty)
welche am jeden 15 für den laufenden Monat fällig sind. Für Steuern und Beiträge
zur Sozialversicherung gelten die polnischen Vorschriften.-

Sie unterstehen der Rahmentarifordnung für nichtdeutsche Arbeiter und
Angestellte im öffentlichen Dienst im Generalgouvernement.-

Die Kenntnisnahme und der Empfang dieses Schreibens und eines Exemp-
lars des V.O.Bl.Teil II Nr.36 vom 9 Mai 1940 ist durch eigenhändige Unterschrift auf
der Durchschrift zu bestätigen.-



Der vom Chef
des Bezirks Krakau
bestätigte Deutsche Leiter:

[Handwritten signature]

Emissionsbank in Polen
Krakau

Polischedamt
in Warschau
Konto Nr. 575

Tel. 111-44; - 210-33
115-88 115-90
139-85 171-95



◀ Alfred Jesionowski (przy regale z książkami) w mieszkaniu przy ul. Zamkowej. Od lewej siedzą: Nina, Łucja z Hanią na kolanach, NN (Barbara Kozanecka, siostra Łucji lub Danuta Gruszkowska?), lata czterdzieste XX w.

z zachowanych w Archiwum PAU w Krakowie zapisków Aleksandry Mianowskiej, w 1941 r. zawarł umowę z krakowskim wydawcą i antykwariuszem Stefanem Kamińskim na wydanie tego dzieła pt. *Z kuchni literackiej*. Podkreślić należy, że ze strony Kamińskiego była to działalność poniekąd filantropijna i szlachetna, bo w podobnych wypadkach nie wiadomo było, czy zapowiadzana pozycja rzeczywiście powstanie oraz czy wydawnictwo będzie funkcjonowało po wojnie. Zgodnie z kontraktem publikacja Jesionowskiego miała dotyczyć „techniki powieściopisarskiej”, a budowana była na podstawie dwunastu przedwojennych wywiadów prasowych według opracowanego kwestionariusza. To syntetyczne ujęcie „tajemnic twórczości”

◀ Umowa Alfreda Jesionowskiego o pracę w charakterze tłumacza w administrowanym przez władze niemieckie Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie (oryginał).

Jesionowski słusznie uważał za pierwszy tego rodzaju tekst historyczno-literacki w Polsce. Książka miała liczyć około 200 stron, a wydawca zobowiązał się do wypłacenia honorarium w wysokości 1200 zł, w miesięcznych ratach po 100 zł, poczynawszy od 15 kwietnia 1941 r. W maju tego roku krytyk zwrócił się z prośbą o zmianę terminu wypłaty na początek miesiąca (kiedy rodzinie zaczynało brakować pieniędzy z jego pensji w ZUS). Księgarz spełnił jego prośbę. Miesiąc później honorarium w imieniu męża odebrała Łucja. Jesionowski, który stale utrzymywał kontakty ze środowiskiem literackim i był zainteresowany losami twórców, wystąpił do Kamińskiego z prośbą o objęcie wsparciem finansowym także Zofii Kossak, Wandy Miłaszewskiej i Jana Dobraczyńskiego. Jego prośba została pozytywnie rozpatrzona, a wydawca zawarł z pisarzami ustne umowy: na 250-stronicową „powieść na tle wydarzeń wojennych” z Kossak, nieco obszerniejszą „powieść obyczajową na tle oblężenia Gdyni i Warszawy” z Miłaszewską oraz historyczną, dotyczącą średniowiecza, z Janem Dobraczyńskim. Warto dodać, że Stefan Kamiński po wojnie z wielkim taktem pomagał Łucji Jesionowskiej, pośrednicząc w sprzedaży części księgozbioru jej męża Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach.

Podczas okupacji Jesionowski nie zaniechał kontaktów z innymi literatami, m.in. z ukrywającym się w Krakowie Janem Wiktorem oraz ze swoim przedwojennym politycznym przeciwnikiem i przyjacielem Ignacym Fikiem i jego żoną Heleną Moskwianką. Kiedy miesiąc po aresztowaniu Fika, w listopadzie 1942 r., wezwano na Gestapo jego matkę, aby ją powiadomić o rozstrzelaniu syna, Jesionowski – poszukiwany przez Niemców od początku wojny – zdecydował się jej towarzyszyć. Dzięki warszawskim kontaktom konspiracyjnym dostarczał „Sztukę i Naród” Wojciechowi

Żukrowskiemu, redagującemu wówczas podziemny „Miesięcznik Literacki”. Ponadto uczestniczył w zorganizowanej akcji wsparcia dla Morcinka i wraz z żoną wysyłał paczki do uwięzionego w Dachau pisarza. Utrzymywał też relacje z innymi uciekinierami ze Śląska, chwytającymi się różnych, zupełnie nieliterackich zajęć w Krakowskim i Kieleckim. Byli wśród nich Zdzisław Hierowski, Zbyszko Bednorz, z którym łączyły Jesionowskiego kontakty konspiracyjne, i Jan Baranowicz. Baranowicz twierdził, że odwiedzał krytyka w Krakowie także Wilhelm Szewczyk, co jednak nie wydaje się możliwe, gdyż w podanym przez poetę terminie Jesionowski był już więźniem Gestapo³.

³ Młodszy koledzy Jesionowskiego z przedwojennej prasy śląskiej i konspiracji: Zdzisław Hierowski (1911–1967), krytyk literacki i historyk literatury, tłumacz i publicysta, znawca problematyki śląskiej, polemizujący z Jesionowskim; Zbyszko Bednorz (1913–2010), literat, historyk literatury, działacz kulturalny, żołnierz podziemia: szef działu śląskiego Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy w Delegaturze Rządu RP na Kraj; członek organizacji „Ojczyzna”; po wojnie więziony i skazany za działalność konspiracyjną; Jan Baranowicz (1906–1983), literat, znany też jako „Baran”, podczas okupacji w konspiracji; Wilhelm Szewczyk (1918–1991), literat, publicysta, tłumacz, badacz literatury niemieckiej, śląski polityk i działacz społeczny, przed wojną związany z obozem radykalno-narodowym, wcielony do Wehrmachtu, po wojnie członek PPR i PZPR, redaktor naczelny „Odry” (1945–1950) i innych pism, wielokrotnie poseł na Sejm PRL.

12.

Praca tłumacza w ZUS stanowiła wygodną przykrywkę dla innych działań Jesionowskiego: własnej działalności badawczej i literackiej, tajnego nauczania, a przede wszystkim dla różnych form aktywności konspiracyjnej, m.in. w ramach organizacji podziemnej, która zapisała się w historii jako „Ojczyzna”, z czasem włączonej w struktury ZWZ-AK. O „Ojczyźnie” Jesionowski wspomniał w *Przerwanym zapiskach*. Działający w konspiracji bohater opowiadania wiedział jedynie, że „tworzyły ją największe dawniejsze stronnictwa opozycyjne czyniąc zawieszenie broni, że podporządkowały się dyrektywom rządu emigracyjnego”.

W rzeczywistości „Ojczyzna” (zwana „Omegą”) powstała w Poznaniu, a jej centralne instytucje (związane z postaciami Kiryła Sosnowskiego i Alojzego Targa ps. „Marcin”) miały siedziby w Warszawie. Do podstawowych zadań organizacji należało utrzymywanie łączności z rządem polskim za granicą, informowanie władz emigracyjnych i zagranicznej opinii publicznej o sytuacji na Ziemiach Zachodnich, opieka społeczna, tajne nauczanie i propaganda. Z rozproszonych świadectw członków organizacji wynika, że znaczącą rolę odgrywała w niej tzw. grupa śląska, „nie-

formalny zespół ludzi [...] o wysokim poziomie ideowym, o wybitnych intelektach, a zarazem odznaczających się niezwykłą sprawnością działania”. Znajomość „języka i psychiki niemieckiej” umożliwiała im wykorzystywanie np. oficjalnych stanowisk pracy jako punktów kontaktowych, wystawianie dokumentów i inne działania na rzecz Polski, która pod okupacją dążyła do niezawisłości i miała się odrodzić jako nowoczesne, chrześcijańskie państwo, za którego rozwój odpowiedzialni są wszyscy obywatele. Praca konspiracyjna opierała się na zasadach znajomości, zaufania i dyskrecji. Jak głęboko były one przestrzegane, świadczy choćby to, że charakteryzujący w połowie lat osiemdziesiątych XX w. kierunki pracy „Ojczyzny” Jan Jacek Nikisch pisał o zaangażowaniu Jesionowskiego w tajne szkolnictwo, nie wspominając o jego udziale w działaniach Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, udokumentowanej dziesiątkami raportów, sygnowanymi przez Jesionowskiego jako „Szymon”, „dr Szymon” lub „310”.

Tymczasem Jesionowski brał udział w tajnym nauczaniu i uczestniczył w innych działaniach państwa podziemnego. Ze względu na swoje kompetencje filologiczne działał w akcji „N”, a w latach 1941–1942 pełnił nawet rolę kierownika okręgu. Akcja „N” była formą propagandy dywersyjnej, szerzonej wśród Niemców za pomocą ulotek i innych druków w języku niemieckim, dystrybuowanych jako publikacje niemieckiego, antyhitlerowskiego ruchu oporu. Jesionowski

kierował całym kolportażem wydawnictw „N” na terenie Okręgu Krakowskiego, gromadził potrzebne dla naszej centrali materiały informacyjne ze swego terenu i przez swe stałe kontakty ze Ślązakami przerzucał część bibuły „N” na teren

Górnego Śląska. Znając doskonale język niemiecki Dr Szymon opracował dla centrali „N” kilka projektów ulotek i artykułów, które wykorzystałem następnie w wydawnictwach „N”,

przypominał w 1948 r. jego konspiracyjny przełożony Tadeusz Żenczykowski (ps. „Kowalik”) w nadesłanej do „Odry” korespondencji z Londynu (za publikację jego listu tygodnik został natychmiast skrytykowany na łamach „Głosu Ludu” i „Trybuny Robotniczej”!). Wiadomo też, że jako pasjonat sztuki graficznej Jesionowski samodzielnie zaprojektował plastycznie kilka wzorów ulotek, wykorzystywanych w edycjach przeznaczonych dla Niemców.

Z relacji Żenczykowskiego wynika, że Jesionowskiemu powierzono później jeszcze poważniejsze misje.

O ich specyfice najobszerniej opowiada Zbyszko Bednorz, zawiadujący jednym z referatów Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj. Podkreśla on m.in., że w osobie Jesionowskiego organizacja zyskała człowieka doskonale zorientowanego w problematyce polsko-niemieckiej na Śląsku, znającego realia niemieckiej ekspansji w sferze społecznej i ideologicznej, tkwiącego w zagadnieniach najnowszej historii i literatury Śląska – czyli eksperta, z którego zdaniem się liczone. Śląską komórką Sekcji Zachodniej kierował Konstanty Kempa ps. „Tadeusz”, „Kostek”⁴. To on był bezpośrednim przełożonym „Szymona”. Natomiast łącznikiem Jesionowskiego był Adam Niezabitowski (ps. „Hanys”, ur. 7 kwietnia 1920 r.), aresztowany na skutek tej samej

⁴ Konstanty Kempa (1916–1945), syn powstańca śląskiego, oficer Wojska Polskiego, członek ZWZ-AK i „Ojczyzny”, kierownik śląskiego oddziału Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, powieszony w Auschwitz.

akcji Gestapo, w której wpadł Kempa, a która pociągnęła za sobą ujęcie krytyka i jego sekretarki Danuty Gruszkowskiej (ps. „Basia”, ur. 25 czerwca 1924 r.).

Zadania przydzielone Jesionowskiemu w konspiracji współgrały z jego kompetencjami zawodowymi: przygotowywał recenzje publikacji Delegatury Rządu, omawiał podziemną prasę. Zawiadywał także (i sam w niej uczestniczył) akcją czytania „gadzinówek”, gazet i periodyków niemieckich, z których starano się uzyskać informacje nie tylko na temat sytuacji politycznej i nastrojów w Rzeszy, sytuacji na froncie, lecz także o zbrodniach popełnianych na Polakach na całym okupowanym obszarze, takich jak kara więzienia za stłuczenie kubka przez polską służącą albo wywózka do obozu za słuchanie radia, ukazywanych przez niemiecką propagandę jako sukcesy. Sprawozdania z tego rodzaju lektur (stanowiących udokumentowany drukiem dowód nazistowskich represji) regularnie przysyłało do Centrali. Jesionowski ponadto „odbywał konferencje i odprawy z gronem swych współpracowników i służbą kurierską”. Był dobrym pedagogiem i, jak się wydaje, miał dar rozpoznawania ludzi. W jego raportach znalazły się m.in. uwagi na temat postawy i zachowania współtowarzyszy z konspiracji. Drażniła go nadmierna swoboda i samochwalstwo młodych, brak ostrożności i pozowanie na bohatera, które odbierał jako zjawisko niepożądane w pracy podziemnej i zagrażające organizacji:

Chłopak jest niewątpliwie ofiarny i odważny, w swoim rodzaju chętny, ale bez poczucia dyscypliny i bodaj bez wyczucia [?] wagi swej funkcji dla sprawnej pracy terenowej. Przy tym ma o sobie mniemanie człowieka ważnego i jako taki nieraz występuje za granicę. Zostało mu kategorycznie zabronione występowanie w imieniu Organ. Podz. Polski,

relacjonował konieczność dyscyplinowania podwładnego, który „nie wywiązywał się należycie z przyjętych na siebie obowiązków, czym utrudniał poważnie kontakt z terenem i opóźniał przerzuty materiałów”. Oczywiście konflikty personalne nie stanowiły zasadniczego przedmiotu tych sprawozdań, obejmujących różnorodne zagadnienia, od warunków ekonomicznych życia Polaków w regionie po zbrodnie niemieckie w Auschwitz. W ostatnim raporcie, jaki złożył Jesionowski przed aresztowaniem, znaleźć można informację, że w 1944 r. planowano utworzyć w polskim państwie podziemnym „referat antykomunistyczny” i sugerowano, by obserwować nie tylko Niemców, lecz także PPR jako „eksperyment bolszewizmu”...

13.

Jesionowski został aresztowany 1 marca 1944 r. w biurze przy ul. Łobzowskiej bocznej (dziś Spasowskiego) w wyniku wyspy, która spowodowała zatrzymanie ppor. Kempy dzień wcześniej w Oświęcimiu, gdzie pracował i skąd, po pobycie w więzieniu śledczym Gestapo, trafił do obozu Auschwitz.

Szesnastoletnia wówczas córka krytyka, Nina, napisała 1 marca 1944 r. w swoim dzienniczku:

Dzisiaj zabrali nam tatusia!...

Wróciłam ze szkoły wyjątkowo późno: do 10 minut 4-ta byłyśmy z Kryską u Naszej Mateczki w Szarym Domu [szkoła ss. urszulanek, OP]. Przyszłam – mamusia nawet się nie gniewała. Wchodzę do pokoju – uderza mnie niezwykle bałagan. „Czyżby mamusia wzięła się w ten... ten niemądry sposób do robienia porządków?” – przemknęło mi przez myśl. Ale niedługo wyprowadzili mnie z błędu: „Mieliśmy tu dzisiaj rewizję od pół do trzeciej do trzy na czwartą”. – Nie znaleźli nic. W moim pamiętniku przeczytali na szczęście tylko pierwszą stronę. Bóg łaskaw!

Za prośbą mamusi p. Hylińska pobiegła do Moszyków za pytać się, co słychać u tatusia. Któryś z chłopców poszedł

i niedługo potem dostaliśmy wiadomość, że dziś o 12-tej zabrali tatusia z biura.

Mamusia jest bardzo spokojna. Nikt z nas nie płakał, chociaż mi niewiele brakuje. Boże, bądź wola Twoja!...

Kolejne zapisy w dzienniczku były bardziej lakoniczne. Zbyt wiele się działo.

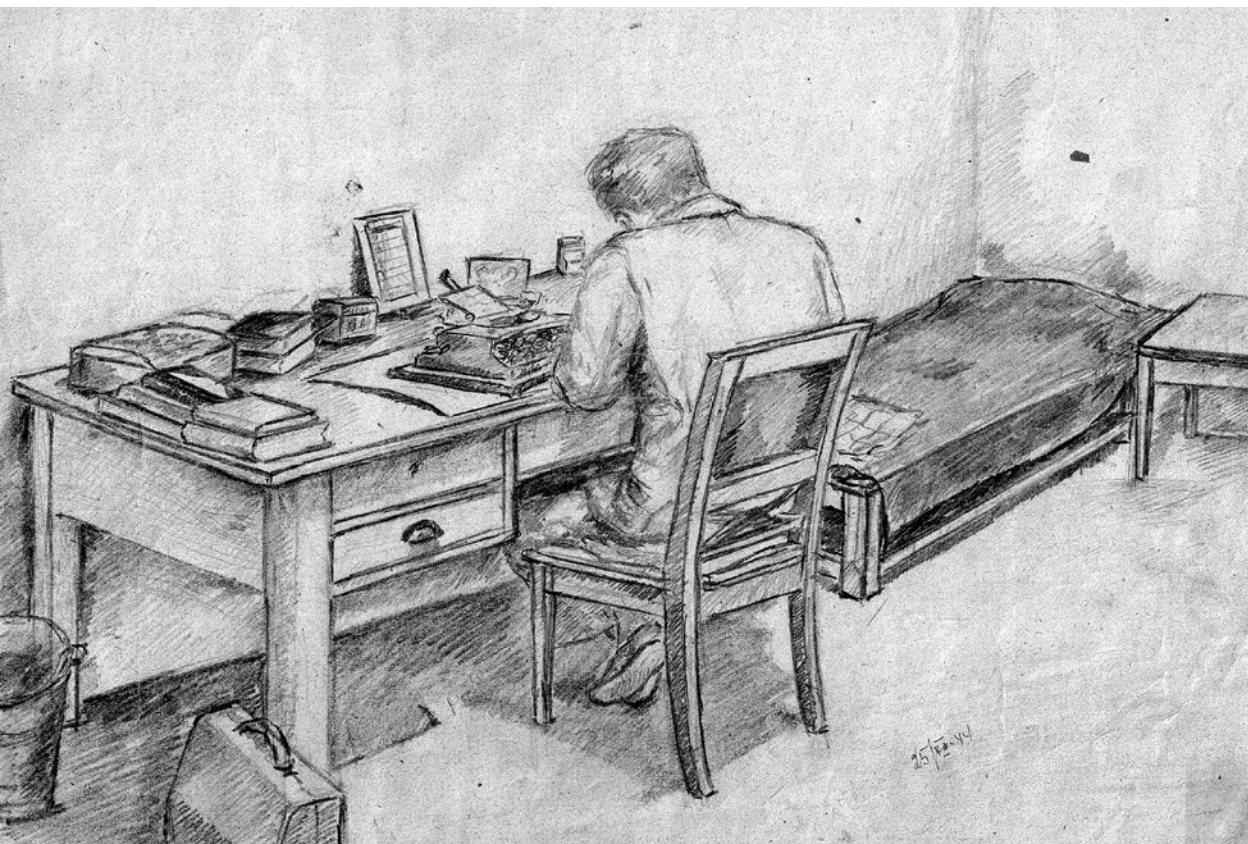
4 marca 1944 r. Nina zanotowała tylko: „Wszyscy jesteście pod wrażeniem, że tatusia nie ma”. Następnie (7 marca) relacjonowała:

Tatus jest na Czarnieckiego, bo na Montelupich (nie wiem, czy to tak się pisze) panuje tyfus. Już mamusia posłała tatusiowi dwie paczki: w piątek i dzisiaj. Podobno tam można się z więźniami widywać – ciekawam: czy naprawdę?...

Dwa tygodnie później (19 marca 1944 r.) pojawiła się kolejna notatka o losach Jesionowskiego, sensacyjna, bo opowiadająca o jego ucieczce. Po latach o niczym podobnym nie wspomniano, nie opowiadano też, że od rodziny kilkakrotnie wyłudżono środki finansowe na poczet jego rzekomego uwolnienia z więzienia. Kiedy pojawiał się cień szansy na poprawę losu aresztowanego, nikomu nie przychodziło do głowy, że za propozycją mogło kryć się oszustwo.

Dziś wiadomo jedynie, że gestapowskie śledztwo, któremu poddano Jesionowskiego, było uciążliwe. Mimo tortur nikogo nie zdradził. Z krakowskiego więzienia szybko trafił na dalsze przesłuchania do Katowic. Tutaj dodatkowo kazano mu tłumaczyć zeznania innych więźniów, ale odmawiał albo przekładał nieistotne ich fragmenty.

Wiadomości z katowickiego aresztu przychodziły do rodziny do stycznia 1945 r. Choć w większości – poza nielicz-



nymi przesyłanymi jako grypsy – pisane są ze świadomością istniejącej cenzury, stanowią bezcenne źródło wiadomości o sytuacji więźnia „pod śledztwem”, jego nastrojach i samopoczuciu, najprostszych potrzebach – żeby w paczce było „coś do ssania” (najlepiej iryski), tytoń i bibułka do papierosów, ołówki typu 2 i 2b, Ewangelia, czasem wymienna

^ NN, *Alfred Jesionowski w celi, ołówek, 25 lipca 1944 r.*

kochana Pani. Jestem Pani serdecznie wdzięczny, że zechce się Pani za-
jąc umówioną sprawą. Niech to pozostanie naszą wyłączną tajemnicą.
Proszę w domu poinformować, w jakich znajduję się warunkach, że mi tu
względnie dobrze, że jestem tłumaczem i mi się żadna kłopoty nie dzieje
Oczywiście żona nie śmie nigdy wspominać w oficjalnych listach o tym, że
ktoś u niej ode mnie był. Jeśli ten Pan z Krakowa coś przywieść może, to
tylko paliwo lub jedzenie, co by tu nie uderzało i się zużyło, ewt. jakiś
poufny list. Tylko, droga Pani, niech Pani zachowuje 100% ostrożność. Mnie
może Pani być pewna. - Adres: Łucja Jesionowska Kraków, Zamkowa 13-M-1. Je-
dzie się tramwajem nr. 5. lub 6. do mostu Dębnickiego, przechodzi się most
i pierwsza uliczka na lewo, to Zamkowa. - Załączam jeszcze 200 M. na zakup
papierosów, tytoniu, może Pani dostanie też gilzy, ponadto jakiegoś smaro-
widła/margaryna, masło lub smalec ewt. także marmelada/Bardzo serdecznie
Pani dziękuję za okazanie tyle dobrego serca-Szczerze oddany A.J.

Lu

^ Gryps Alfreda
Jesionowskiego,
przekazany Łucji
w liście Felicji
Ostrowskiej
z 25 marca 1945 r.

stałówka do pióra, a także różnego rodzaju „dobra wy-
mienne” (jak książeczka po niemiecku dla dziecka kogoś
z personelu lub woda kolońska). Potrzebne były pieniądze,
dzięki którym Jesionowski mógł polepszyć sobie nieco wa-
runki więzienne.

Katowickie listy Jesionowskiego są pełne czułości i tro-
ski o żonę i córki. Stanowią wyraz miłości i żalu za każdą
zmarowaną chwilą życia rodzinnego, a także radości, kie-
dy poczta przynosi niespodziankę – list z fotografią Łucji
z dziewczynkami. Ze swojej strony Jesionowski przekazał
rodzinie dwa swoje ołówkowe portrety (wykonane praw-
dopodobnie przez rosyjskiego współwięźnia). Poruszające
są w jego korespondencji pасаże, które ukazują, jak wypad-
ki historyczne, determinujące losy zbiorowości, odciskają
swoje piętno na życiu jednostek. W maju 1944 r. drama-
tycznie brzmi obawa przed zagrożeniem, jakim jest dla kra-
ju Związek Sowiecki, przy równoczesnej wierze w opiekę
organizacji podziemnej nad rodziną:



^ Łucja Jesionowska
z córkami: po lewej
Hania, po prawej Nina,
na ręku Marysia,
listopad 1944 r.



< NN, *Alfred Jesionowski*
w więzieniu, ołówek,
2 lipca 1944 r.

Lękam się mocno, że jesteście stosunkowo blisko czerwonego niebezpieczeństwa, ale spodziewam się, że w razie biedy nie pozwolą Wam tam zostać samym, jestem przekonany, że Niemcy Sowietów nie przepuszczą przez Wisłę.

Intuicje Jesionowskiego co do wsparcia ze strony podziemia sprawdziły się, natomiast nie spełniły się jego przewidywania geopolityczne.

W korespondencji o tematyce prywatnej szczególne wrażenie robi karta pocztowa z października 1944 r., adresowana do starszej córki. Krytyk nie tylko tłumaczy w niej, że nie zawsze „w życiu to robimy, na co byśmy mieli ochotę”, lecz także podaje listę powieści, które Nina powinna koniecznie poznać:

„Odyseję” i „Iliadę”, Parandowskiego „Dysk Olimpijski” – Prusa: „Faraona”, „Rzym za Nerona” (zdaje się Kraszewskiego), „Starą baśń” i „Chatę za wsią” Kraszewskiego, „Nad Niemnem” Orzeszkowej, ewentualnie „Cham” tejże autorki, Rodziewiczówny może „Dewajtis” – „Na wyżynach”. Żeromskiego: „Syzyfowe prace”, Perzyńskiego: „Uczniaki”, Kaden-Bandrowskiego „Aciaki”, „Miasto mojej matki” i Jerzego Bandrowskiego „Wieś mojej matki”, Nowakowskiego „Rubikon” i „Przylądek dobrej nadziei”, Szczuckiej: „Gród nad jeziorem”, jeszcze raz „Trylogię”.

Podaje też sposób, w jaki należy czytać:

Prowadź dziennik lektur: krótkie streszczenie, charakterystyka najważniejszych postaci, tło historyczne lub opisowe, uzasadnić pisemnie: to mi się podobało, to nie, dlaczego, wypisać najpiękniejsze (krótsze lub dłuższe urywki).

- Pocztówka Alfreda Jesionowskiego z więzienia do córki Niny, 30 października 1944 r.

Std W. II. 44 Kodajy by Inuono
pa Vanni by Kurjy by Talus

General government.

[illegible]

Zdradza w tym miejscu sekrety własnego warsztatu: podobny kształt mają jego notatki do artykułów i książek, natomiast wskazówki – wysyłane z więzienia podczas toczącego się dochodzenia – nabierają szczególnej mocy i można je czytać jako swoisty testament pedagoga i badacza literatury.

Ostatnia pocztówka z pakietu listów więziennych, pisana naprędce w chwili wyruszania transportu więźniów z Katowic na zachód (ta ewakuacja znana jest w historii jako „marsz śmierci”) została napisana 15, a wysłana 16 stycznia. Jesionowski był świadom, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia. Uderza wierność wyznawanym ideałom chrześcijańskim oraz chęć dodania otuchy najbliższym, zgoda na to, co przynosi los:

Jestem gotów na wszystko, co się jeszcze zdarzyć może, pełen ufności, choćby dlatego, że nie [można] być pozbawionym ufności w Boga. Skoro się raz złożyło wszystko w Jego miłosierne ręce, to i wierzyć trzeba, że uczyni, jak dla nas najlepiej. Dotąd nie zawiedliśmy się na tej gorącej wierze. Więc i wy, kochani! Nie lękajcie się przyszłości. Samotne i opuszczone tam nie zostaniecie. A Ty, Lusiek, jako głowa rodziny, musisz ją mocno trzymać na karku [...] Bez Bożej woli włos z głowy nie spadnie. Wiercie, że nie dla pociechy tylko mówię, Wy, które dla mnie jesteście bliższe niż powieka oczu!

Te słowa wyryły się w sercu Łucji Jesionowskiej: odwołuje się do nich w powojennym liście do Morcinka, przytoczonym wcześniej, pisząc, że utrzymuje ją przy życiu „wiara Freda”.

14.

Co się wydarzyło później? Urszula Gumuła na podstawie uzyskanych od Łucji informacji pisała w 1965 r., że „w przeddzień wejścia Armii Czerwonej do Katowic wywożono stąd jeńców. Jesionowski znalazł się w Unterlager Breslau – Fünfteichen. Po likwidacji obozu więźniów pędzono na Zachód. Był wśród nich Jesionowski, który wówczas zginął w niewyjaśnionych okolicznościach”.

We wspomnianym liście do Morcinka Łucja podaje datę, kiedy Jesionowskiego i innych aresztowanych wywieziono z Katowic: 24 stycznia 1945 r. Tę datę potwierdzają inne dokumenty zachowane przez córki Jesionowskiego. Trudno wątpić w ich wiarygodność, zwłaszcza że zostały sporządzone zaledwie kilka tygodni później. Pierwszy z nich wysłała 23 lutego 1945 r. Felicja Ostrowska, przesiedlona przez Niemców do Katowic z Poznańskiego, kucharka w więzieniu Gestapo, która dopytywała, czy „Pan Profesor”, „którego poznałam w kryminale w Katowicach [...] wrócił szczęśliwie do domu”. Upoważniona przez Jesionowskiego, by napisać do jego żony, informuje, że „Pani mąż został kilka dni przed tem rozruchem wywieziony z Katowic, ale gdzie niemożę W. Pani tego dokładnie

K. P. J. H.

Katorowice 23.2.45 r.

Szanowne Panstwo!

Listy podpisana została się do W. Pani
skreśliła kilka słów, które tyż Pani męża
którego poznałam w kryminale w Katorowicach
i chciałabym W. Panię prosić o łaskawe
poinformowanie mnie czy P. Profesor wrócił
skrzętnie do domu. Ja zostałam uprzedzona
przez P. Profesora skreślić do W. Pani kilka słów.
Tylko przed tem nie pozwolił mi czas nato
ja tylko mogę W. Pani napisać że Pani mąż
został kilka dni przed tem wyrzucony
wyrzucony z Katorowic, ale gdzie nie mogę
W. Pani tego dokładnie napisać, bo niewiem
P. Profesor sam niewiedziat gdzie i to mi nie mógł
tego powiedzieć. Niezmiennie Pani bardzo bym chciała
z Panią się bliżej zapoznać, albowiem Pani córka
którą znam tylko z fotografii. Bo mam Pani
dużo domowników. I bardzo bym się cieszyła
jeżeli Pan Bóg uratował Pani męża przy życiu
jeżeli Bóg pozwolił mi wrócić do swoich ukochanych
stron do ukochanej sony i Matki od drogiej jego
dzieci, które cenit jak szaro nasienie. Nunc
może pani wierzyć. Albo się zapytać gdy Pani mąż

sreśliwie wróci do domu, to Pani powie
 kim ja byłam. Maja kochana Pani ja tak
 płakałam a pani maza gdy widziałam
 te ostatnie chwile że Pani maza musi opuszczać
 to miejsce. Tak gdyby mi te bandyci mego
 własnego Gja rabowali. Tak maza kochana
 Pani strasna chwila to była. No ale Jóg
 ma wszystko w swoich rękach. I Pani maza
 musi wrócić. Może W. Pani niydzie
 miater nie przeciwko temu, i z łaski swej
 da mi w najbliższych dniach odpowiedź.

Chrodecznie Państwo pozdrawia i składa
 niskie ukłony do Państwa miernar
 Feliza Ostrowska



Sprowadzo przez
 poczta polska
 814



Nielomama Pani
 Lucja Jesionowska

Grodów

ul. Łamkowa 13. m. I

J. Ostrowska

napisać, bo niewiem. I Profesor sam niewiedział gdzie i to mi niemógł tego powiedzieć” (pisownia oryginalna). Drugi list napisała Ślązaczka Rozalia Godt 25 lutego 1945 r., która była „przez kilka lat aż do chwili oswobodzenia Katowic, kierowniczką jadłodajni, mieszczącej się w gmachu Tajnej Policji w Katowicach”. W „Dzienniku Zachodnim” przeczytała artykuł o losach pisarzy śląskich, w którym pisa-
sano, że nie wiadomo, co się dzieje z Jesionowskim od czasu aresztowania. Tutaj pojawia się dokładna data wywózki więźniów. W związku z tym postanowiła skontaktować się z Łucją, aby prosić o „wiadomość, że pan profesor Jesionowski powrócił cały i zdrow do swojej rodziny”. Był to nie tylko wyraz damskiej solidarności, lecz – biorąc pod uwagę podejrzliwość, z jaką po wejściu Armii Czerwonej do Katowic traktowano mieszkańców Śląska pracujących w niemieckich instytucjach podczas okupacji – także forma poszukiwania świadków, którzy mogliby potwierdzić właściwą postawę kobiety wobec Polaków.

Ostatni raz widziałam się z W. Pani mężem dnia 24 stycznia b.r. w chwili, kiedy przygotowałam i wręczałam panu większą paczkę żywności na dalszą drogę. W tym właśnie dniu został cały Urząd Policji zwinięty jak również uległa likwidacji i jadłodajnia, zaś wszystkich aresztantów wywieziono dalej do Niemiec, w nieznanym dla mnie kierunku,

rzeczowo informowała Łucję. Podobne wiadomości zawiera kolejny, wzruszający prostotą list kucharki Ostrowskiej, wysłany miesiąc później. 26 marca 1945 r. jego autorka, najwyraźniej reagując na pytanie Jesionowskiej, opowiadała, jak „pana profesora” dokarmiła na Boże Narodzenie i przy innych okazjach. O wywóźce Ostrowska pisała:

Łożanie gadatologia przy? Sącej? toleji
to Łożowicach. Cieszyłoby mnie bar-
dzo, gdybyś otrzymała wiadomość,
że pan profesor Jeronowski warze-
nowość, całą? i zdanie do mojej
rodziny?

W tej chwili także wyrażę
szacunek i podziękowania;

Rozalia Godt,
Katowice I, ul. Kłodowska
1/2 295

J. Wielu. Pani Profesorowa!

Corwalam sobie przedstawić to. Pani
kilka tygodniów, które to. Panią
naprawdę zalecałam. Byłam przez
kilka lat z dozwoli oświeconia
Katowice, kierownictwa gadatologii,
mieszkać się w ramach Sącej
Policji w Katowicach. Okoliczność
ta sprawiła, że miałam sposobność
wiedzieć o jej i kierownictwa prawi-
cowskim z to. Pani mężem, który?
o ile pamiętam, został na wiosnę
1944. przetrwał? Chęć to. Pani
zapewnić, że podjętym wykre-
miał ekwidant wyjechał to było
w mojej mocy, aby przez całą czas

przeżył. Jej mężowi jako w ogóle wyje-
kim Polakom z katowickiego powiatu.
to. Pani może pierwszą wyjechał wobec
mnie swoje radości, które dają,
że znajduję się i w tym ramach
pojechał do pracy ludzkiej. Chciałam być
możliwość przekonać się, że panu
prof. Jeronowskiemu także nie obchodzi
względnie Policji nie doświadczyło
dy. Pan profesor podniósł funkcję tłu-
macza, robiąc przekładanie, aby
na język niemiecki. Opatni pan
wiedziałam się z to. Pani mężem
dnia 24 stycznia br. w chwili, kiedy
przygotowywałam i przekazywałam
wielką pracę z języka niemieckiego
do języka polskiego. W tym czasie
cały Urząd Policji przeniósł się do
nowego miejsca i kwatera i gadatologii,

każdy przyszedł, przetrwał wywie-
stano dalej do chwili w niemieckim
dla mnie kwatera. W dniu 25
Lutego 1944 r. dnia 25 br. przeżył się
wtedy pod dyktando. Losy praca?
ślaskich w czasie wojny? w którym
rozpoznano, że byłaby literacki
prof. Jeronowski został kilkanaście
miesięcy temu przetrwał w kate-
roie i o tego czasu nie wiadomo, co
się z nim dzieje. Przypuszczam, że
mowa tu będzie o to. Pani mężem.

Przygarnęłam w ostatniej chwili
do domu. Korzystałam więc z okazji,
aby dostarczyć to. Pani tych kilka
przeżytych wiadomości.

Do przekazywania każdemu przenie-
sto domu, który sprawiałam sobie
przeżył naprawdę nie pominięto

Ja mogę Pani tylko tyle powiedzieć, że Pan profesor mówił, że wyjeżdżają ale gdzie to sam niewiedział. Bo przecież ci bandyci jemu nie powiedzieli. Ja pracowałam tam jako kucharka i to mogłam Panu profesorowi zawsze coś podać więcej do zjedzenia tak co nikt niewiedział nieraz pan profesor widział jak namnie krzywo patrzeli jak dałam dla nich kawałek chleba albo kilka kartofli więcej, ale ja sobie z nich nic nierobiłam bo człowiek niewie co nas może czekać [...] [pisownia oryginalna].

W liście tym znalazło się też bolesne wołanie o sprawiedliwość dla Polaków – mieszkańców ziem zachodnich, branych przez wojsko i władze komunistyczne za Niemców:

A nas gwałtem zrobili niemcami i teraz człowiek musi cierpieć, ale niech pani sama pomyśli, co może człowiek być za niemiec, jak z polskiej krwi i kości pochodzi, ja wogule nie władałam germańskim językiem tylko polskim to pani mąż najlepszy świadek [pisownia oryginalna].

Wojna powoli się kończy, jednak Jesionowski nie pojawia się w domu. Żona nie przerywa poszukiwań, a do rodzin wracają rozproszeni krewni. Na Zamkowej 13 zostaje dokwaterowany jakiś sowiecki oficer. 6 listopada 1945 r. w dzienniczku córki pojawia się sensacyjna wiadomość (a może niesprawdzona dotąd poszlaka?):

[...] Dzisiaj... dziś przyszła niezwykła wiadomość. O Tatusiu. Podobno Tatus już od początku października jest w Polsce. Przywieźli cały transport z obozu, ale powieźli ich na Wschód, w głąb Rosji. W Workucie [nieczytelne] zaplombowali wagony. Tatus i kilku jeszcze innych wyłamali deskę z pociągu i próbowali uciekać. Strzelali za nimi. Tatusia trafili w nogę.

Rannego zabrali do szpitala. To było w Siedlcach. Ten, który nam to mówił, współtowarzysz ucieczki Tatusia, był lżej ranny. On ma nadzieję wydostać Tatusia z tego szpitala i swego kuzyna. Jeśli dobrze pójdzie, Tatus już w niedzielę może być w domu.

Boże, Boże!...

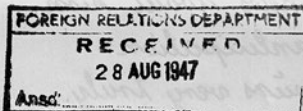
Nadzieja zostaje wkrótce – i to w okrutny sposób – rozwiana: 17 listopada 1945 r. w zapiskach Niny pojawia się gorzka konstatacja:

To z tatusiem to była bujda. Naciąganie na pieniądze. Mamusia krótko potem poszła pod adres, który podał ten niby-towarzysz tatusia i okazało się, że był fałszywy. Szkoda tysiąca złotych, ale w końcu – bierz je lichu!...

Łucja prowadzi poszukiwania wszelkimi możliwymi sposobami. Prawdopodobnie kontaktuje się z Antonim Sz wajnochem z więźniarskiej brygady roboczej (Sonderkommando Kattowitz) i uciekinierem podczas ewakuacji więzienia, gdyż wraz z korespondencją dotyczącą poszukiwań zachował się fragment koperty z jego adresem w Brzozowicach-Kamieniu (powiat Tarnowskie Góry). Nie ma jednak żadnego listu. W międzyczasie musi wraz z córkami przeprowadzić się do Pszczyny. Latem 1947 r. zwraca się do Brytyjskiego Czerwonego Krzyża z prośbą w języku angielskim o przeprowadzenie dochodzenia, co stało się z mężem. Podaje informację, że 24 stycznia 1945 r. został wysłany wraz z innymi polskimi więźniami na zachód, w głąb Niemiec. Odpowiedź (po polsku) z 29 sierpnia 1947 r., przysłana z Polskiej Sekcji British Red Cross Society, jest urzędowo lodowata: „z przykrością zawiadamiamy, iż nie możemy służyć pomocą w sprawach indywidualnych.

no case
Pszczyna, dn. 19.8.1947r.

*British Red Cross Society
and Order of St. John of Jerusalem*



*London S.W. 1.
St James's Palace*

BRITISH RED CROSS SOCIETY

u/p
29, Belgrave Square,
London. S.W.1.

29.8.47

Szanowny Panie /Pani,

W odpowiedzi na pismo z dnia *19.8.47*
z przykrością zawiadamiamy, iż nie możemy służyć
pomocą w sprawach indywidualnych. List ten winien
być skierowany do:

Polskiego Czerwonego Krzyża,
Zarząd Główny,
ul. Piłsudskiego XI No: 24,
Warszawa,
POLAND.

Jest nam niewysłowienie przykro, iż nie
możemy obecnie podjąć poszukiwań, przekonani jednak
jesteśmy, iż Polski Czerwony Krzyż będzie mógł przyjąć
Pana/Pani z pomocą.

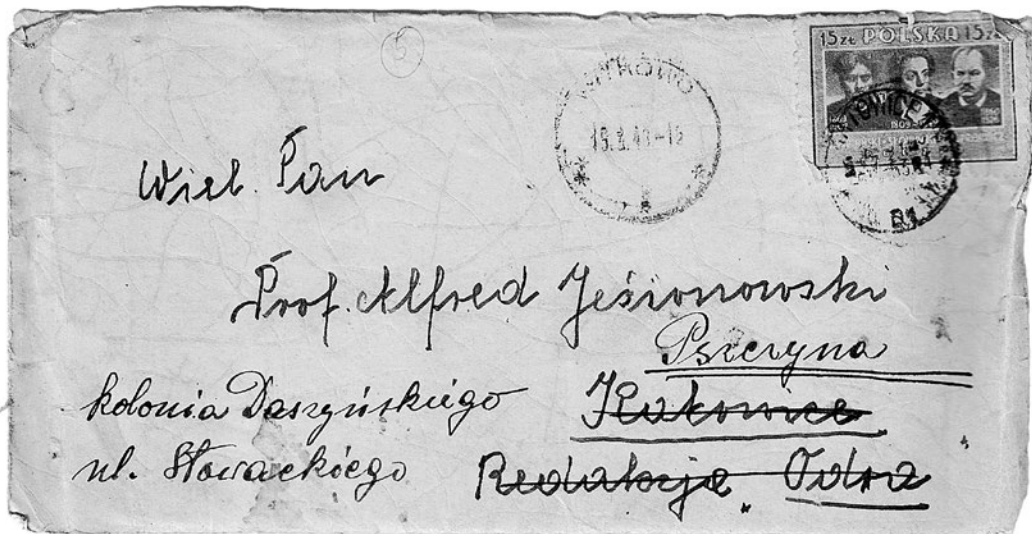
POLSKA SEKCJA.

Lia Abbe

E. 138

List ten winien być skierowany do: Polskiego Czerwonego Krzyża [...]”. Jesionowska postępuje zgodnie z zaleceniem. 14 stycznia 1948 r. otrzymuje z PCK informację, „że dotychczas o w[yżej] w[ymienionym] wiadomości nie posiadamy”, wraz z zapewnieniem, że w przypadku uzyskania jakichkolwiek danych zostanie poinformowana.

Tymczasem w marcu do redakcji „Odry” przychodzi adresowany na nazwisko Alfreda Jesionowskiego list od kobiety, która zwraca się do profesora z prośbą o wyjaśnienia („słyszę tyle złego o moim mężu, i te wszystkie szeptane złośliwości sprawiają mi wielką przykrość i ból. Szanowny Panie Prof[esorze] proszę i błagam usilnie o parę słów, proszę mnie nie oszczędzać, jeżeli Pan był razem z moim mężem”) na temat postawy małżonka w AL Fünfteichen w okolicach Wrocławia (podaje numer obozowy i nazwisko na kawałku obozowego formularza korespondencyjnego). Tamtejsi więźniowie pracowali w zakładach zbrojeniowych „Friedrich Krupp-Bertha Werke”. List przesłano Łucji, która – jak można domniemywać na podstawie odręcznej notatki jej pismem znajdującej się w tej samej kopercie – pojechała do Katowic na rozprawę dotyczącą tamtego człowieka. Prawdopodobnie z tego źródła pochodzi informacja, jakoby Jesionowskiego po raz ostatni widziano w 1945 r. w bloku nr 2 obozu pracy Fünfteichen (dzisiejsze Miłoszyce), która znalazła się też w karcie poszukiwania przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, za pośrednictwem IPN odszukanej w archiwach Bad Arolsen. Jednak w zachowanych kartotekach Gross Rosen



^ List adresowany do Alfreda Jesionowskiego w tygodniku „Odra” z 19 marca 1948 r., przesłany Łucji do Pszczyny (adres i nazwisko nadawcy znane).

i jego filii nazwisko Jesionowskiego nie figuruje. Mimo to w większości publikacji dotyczących krytyka powtarza się przypuszczenie, że zginął podczas ewakuacji obozów (znanej jako „marsz śmierci”) w styczniu 1945 r., tuż przed definitywnym upadkiem III Rzeszy. W kilku zaledwie mowa jest o śmierci podczas ewakuacji katowickiego więzienia. Jak w jednym z wierszy pisała Wisława Szymborska: „gorzko się umiera / na dziesięć minut przed wolnością”, nawet jeśli ma to być wolność mocno ograniczona.

W niemieckim Bundesarchiv oraz w archiwach czeskich (3 Oddział Archiwów Państwowych w Pradze oraz lokalne oddziały w Opawie i Ołomuńcu), gdzie mogły trafić dokumenty dotyczące losów Jesionowskiego po ewakuacji katowickiego więzienia, nie udało się odnaleźć żadnych wzmianek o jego losach.

P.C.I.R.O.
International Tracing Service
APO 171 U.S. ARMY

Date : 18. January 1949

File : T- 27416

Your reference : your enquiry date 19.6.1948
c/c. Polish Red Cross, WARSAW

Subject : Your Tracing Request for J E S I O N O W S K I , Alfred

To : Mrs. Lucja JESIONOWSKA,
Pszczyna G.SL.
ul. Słowackiego 24,
kol.im. Daszyńskiego
Poland.

1. Your above mentioned tracing request has been received by this Organisation, and all attempts will be made to locate person sought.

2. If we succeed in locating person sought, we will advise the person found of your tracing application and ask her to communicate with you directly.

3. If person sought has died, we will advise you accordingly.

For the Chief of ITS HQ

W. W. L. L. L.
P. PRZYLICKI,
Chief
Tracing Branch

T-59

M.W. T - 59

④
INTERNATIONAL TRACING SERVICE
HEADQUARTERS
A.P.O. 171 U.S. ARMY



Mrs. Lucja Jesionowska
Pszczyna G.SL.
ul. Słowackiego 24,
kol.im. Daszyńskiego

Poland

^ Korespondencja Łucji Jesionowskiej z biurem International Tracing Service USA, odpowiedź z 18 stycznia 1949 r.

W czerwcu 1948 r. Łucji Jesionowskiej udaje się złożyć podanie o odszukanie męża w P.C.I.R.O International Tracing Service w Stanach Zjednoczonych. 18 stycznia 1949 r. otrzymuje odpowiedź, że wniosek został przyjęty, co oznacza, że jeśli uda się ustalić miejsce pobytu Jesionowskiego, zostanie mu przekazana prośba o kontakt, a jeśli okaże się, że nie żyje, instytucja zawiadomi Łucję o tym fakcie.

O ironii historii świadczy to, że zaginionym Jesionowskim po wojnie interesowały się, niezależnie od siebie, komórki katowickiego i krakowskiego Urzędu Bezpieczeństwa, a także centrala MSW w Warszawie. Nie wiadomo, czy z tego powodu, czy z innych (choćby ekonomicznych) przyczyn pod koniec 1949 r. Łucja rozpoczyna w Sądzie Grodzkim w Pszczynie starania o uznanie Alfreda za zmarłego. 17 grudnia uzyskuje z krakowskiego ZUS potrzebne do tego poświadczenie, że 1 marca 1944 r. Jesionowski został „aresztowany w biurze Oddziału przez władze niemieckie (»Gestapo«)”. Jego nazwisko pojawia się w aktach sprawy rozpatrywanej przez UB pod kryptonimem „Alfa”, w notatce z 16 stycznia 1952 r., gdzie mowa jest o nielegalnej organizacji „Ojczyzna”, działającej również na terenie Krakowa, i w dokumentach MSW w Warszawie z kwietnia i maja 1952 r., dotyczących działalności Związku Polaków w Niemczech (kryptonim „Zachód”), sygnowanych przez słynną „Lunę” – Julię Brystigerową! Prawdopodobnie przesłuchiwanie wymieniało je celowo, wiedząc, że Jesionowski zginął, aby uniknąć konieczności podawania personaliów osób żyjących. Natomiast w dokumentach warszawskich, gdzie zapisano „Nie wiadomo obecnie, czy żyje, wzgl[ędnie] gdzie mieszka”, został scharakteryzowany jako „b[ył] prof. gimnazjum w Lublińcu, trochę literat”, odgrywający „dużą rolę” wśród przebywających podczas okupacji w Krakowie „oenerowców Ślązaków”. W 1955 r. materiały



< Fotografia legitymacyjna
Alfreda Jesionowskiego
z 27 sierpnia 1942 r.

na temat Alfreda Jesionowskiego, które krakowska milicja zgromadziła w związku z jego członkostwem w „nielegalnej organizacji O.P.”, zostały przekazane z Wydziału III (specjalizującego się w „walce z działalnością antypaństwową w kraju”) do archiwum Wydziału X jako pozbawione „wartości operacyjnej”. Tę kartę konsultowano jeszcze jesienią 1960 r.

Miejsce, datę i okoliczności zgonu oraz ewentualnego pochówku Alfreda Jesionowskiego nadal okrywa tajemnica.

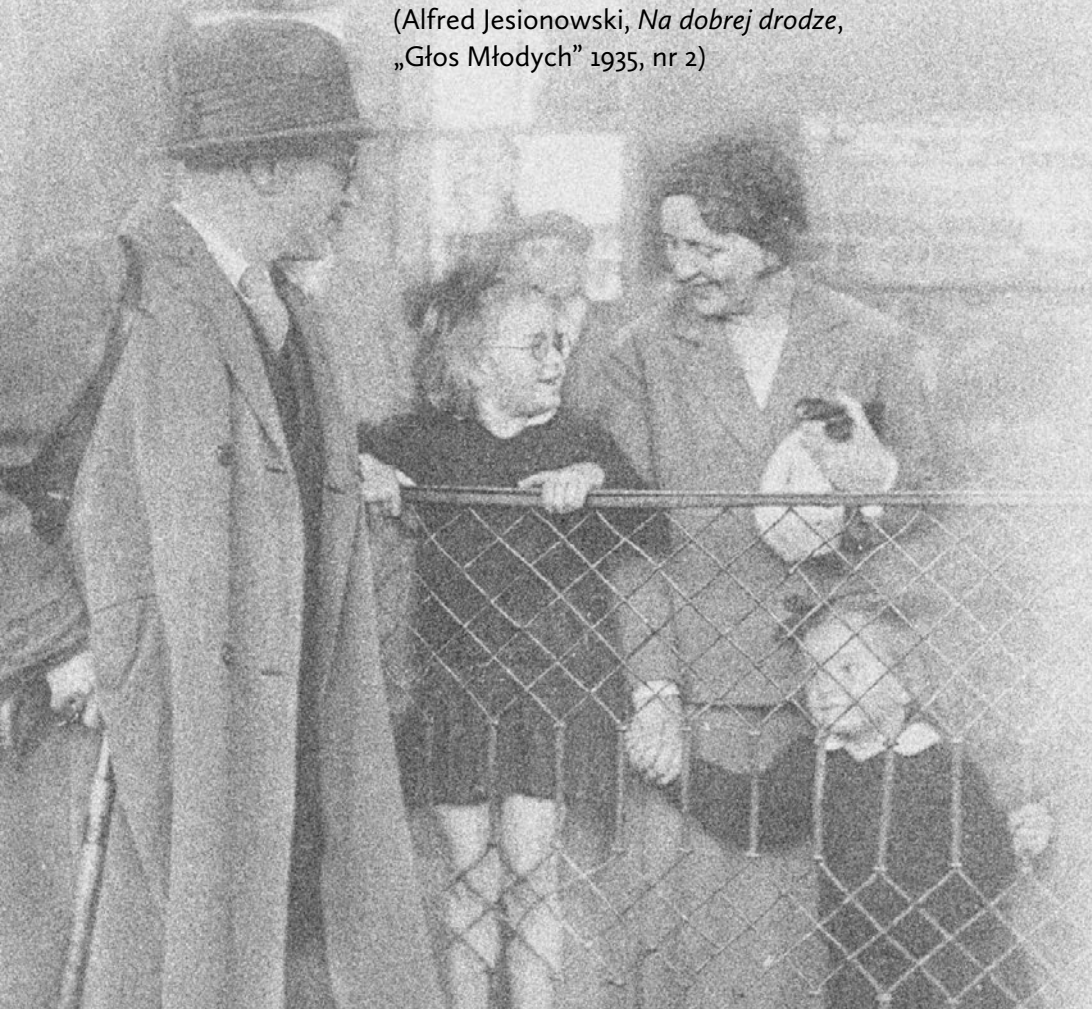


^ Pamiątki po Alfredzie Jesionowskim: dziurkacz do papieru, pieczęć lakowa z inicjałami AJ, tabliczka z nazwiskiem lokatora.

Pozostał duchowy ślad Człowieka, który fizycznie zaginął bez wieści: jego artykuły, recenzje, książki – a przede wszystkim pamięć tych, którym był bliski i którzy nie chcieli, by pochłonęła go nicość.

„...to jest odwaga chcieć być prawym i szlachetnym, uczciwym i rzetelnym, w epoce – gdzie raczej cechy przeciwne popłacają. Nie chciałbym, by te słowa moje zrozumiano jako morały wygłoszone z pedagogicznego stolca [...]. Uważam jednak, że można doskonale redagować pismo, nie udając dorosłych [...]. Dlaczego nie pozostać sobą? Naprawdę tylko sobą? – Wtedy to będzie istotnie pismo dla młodzieży”.

(Alfred Jesionowski, *Na dobrej drodze*,
„Głos Młodych” 1935, nr 2)



Alfred Jesionowski (1902–1945). Czterdziestoparoletni w chwili śmierci. W momencie wybuchu wojny miał w dorobku ponad pięćset artykułów prasowych, kilka niedużych książek, był rozpoznawany jako krytyk literacki i prelegent katowickiej rozgłośni Polskiego Radia. Wielkopolanin, z wyboru związany z Górnym Śląskiem (był nauczycielem w kilku polskich gimnazjach, marzył o własnym domu w okolicach Wisły). Towarzyski, ciekawy świata, posługiwał się biegle językiem niemieckim i francuskim. Szczęśliwy mąż i ojciec, otoczony przez grono przyjaciół (a także przeciwników politycznych) i spore grono czytelników. Z Krakowem połączyły go okupacyjna tułaczka i praca konspiracyjna. Brał udział w tajnym nauczaniu. Jako członek podziemnej organizacji „Ojczyzna” i żołnierz ZWZ-AK był animatorem i uczestnikiem dywersyjnej akcji „N”. Działał w Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP. Aresztowany przez Gestapo wiosną 1944 r., ostatnie miesiące okupacji spędził na Śląsku, w celi katowickiego aresztu przy dzisiejszej ul. Powstańców 31. Zaginął bez śladu podczas ewakuacji więźnia w styczniu 1945 r. Dla Polski oddał życie.

Jego historia – wciągająca jak film sensacyjny – odzwierciedla losy pokolenia, które między dwiema wojnami zdołało uzyskać wykształcenie, założyć rodzinę, zdobyć pozycję zawodową... a po 1945 r. – ze względu na głoszone poglądy, przekonania i zaangażowanie w podziemiu – rozplynęło się we mgle niepamięci.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

ISBN 978-83-8376-216-6